

CYKL 10

Pod lupą ngo.pl: Jak osiągnąć dziś zmianę? O rzecznictwie NGO

Pod lupą



Pod lupą

to cykl portalu ngo.pl i Badań Klon/Jawor, w którym bierzemy na warsztat wybrane zagadnienie dotyczące życia organizacji społecznych. Zapraszamy do lektury tekstów, które powstały w ramach jego dziesiątej odsłony: [Jak osiągnąć dziś zmianę? O rzecznictwie NGO](#). Inspiracją do niej był najnowszy raport Badań Klon/Jawor „Efekt mrozący. O kondycji rzecznictwa organizacji pozarządowych”, który opisuje organizacje rzecznicze i bariery w ich działaniu.

Efekt mrozący.

O kondycji rzecznictwa
organizacji pozarządowych

Pobierz raport: kondycja.ngo.pl ↓



Co-funded by the
European Union

Publikacja współfinansowana jest przez Unię Europejską. Wyrażone opinie i poglądy są wyłącznie poglądami autora (autorów) i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy Unii Europejskiej lub Komisji Europejskiej. Ani Unia Europejska, ani organ przyznający finansowanie nie mogą ponosić za nie odpowiedzialności

Spis treści

ARTYKUŁY

- Pod lupą: Jak osiągnąć dziś zmianę? O rzecznictwie NGO. Porozmawiajmy o rzecznictwie** — Beata Charycka 4
- Z rzecznictwem za pan brat** — Jędrzej Dudkiewicz 8
- Bariery rzecznictwa** — Marta Gumkowska 15
- Działania rzecznicze w UE. Wyzwania, bariery, inspiracje** — Krzysztof Izdebski 20
- Powrotu do przeszłości nie ma. I niekoniecznie jest to zła wiadomość**
— wywiad z Galią Chimiak 25
- Rzecznicza droga do celu nie jest prosta** — Julia Bednarek 37

DEBATA

Debata: Czy warto prowadzić działania rzecznicze?

- Rzecznictwo w zawężającym się „polu racjonalności”. Czyli rzecz o znikających agorach i wszędobylskich arenach** — Przemysław Żydok 43
- Rzecznictwo w obszarze niepełnosprawności** — Agnieszka Niedźwiedzka 47
- Najważniejsze jest zdiagnozowanie celów realnych do osiągnięcia** — Kamil Rybikowski 50
- Róbmy swoje** — Weronika Czyżewska-Wagłowska 54
- Czy warto prowadzić działania rzecznicze? Podsumowanie debaty ngo.pl** — Magda Dobranowska-Wittels 58

MATERIAŁY WIDEO I AUDIO

- Jak pokonać bariery w rzecznictwie NGO? Nagranie z LIVE ngo.pl** 61
- Jakie są wyzwania organizacji rzeczniczych w Polsce? [wideo eksperckie]** 62
- Polska bez smogu? To możliwe [podkast]** – wywiad z Piotrem Siergiejem 63



Beata Charycka
Badania Klon/Jawor

Pod lupą: Jak osiągnąć dziś zmianę? O rzecznictwie NGO. Porozmawiajmy o rzecznictwie

Warunki do prowadzenia działań rzeczniczych w Polsce ulegają zmianie. Na czym ona polega? O czym świadczy? I co można w związku z nią zrobić? Zapraszamy do 10. odczytu cyklu „Pod lupą ngo.pl: Jak osiągnąć dziś zmianę? O rzecznictwie NGO”.

Czym jest rzecznictwo?

Organizacje społeczne pełnią wiele funkcji w państwach demokratycznych. Świadczą ważne usługi społeczne, mobilizują obywatelki i obywateli wokół istotnych tematów, kontrolują władze publiczne i prowadzą rzecznictwo dążące do zmian społecznych.

Rzecznictwo, czyli ang. advocacy, to zabieganie o realizację określonych interesów. Jego rozumienie może być bardzo szerokie i obejmować np. zabieranie głosu w imieniu danej grupy społecznej lub sprawy; edukowanie społeczeństwa; budowanie poparcia społecznego dla danej sprawy; podnoszenie świadomości na temat danego problemu w instytucjach oraz wśród profesjonalistów w branży. Taką „definicję” rzecznictwa formułują przedstawiciele i przedstawicielki różnych

organizacji rzeczniczych. W wąskim rozumieniu rzecznictwo to działanie na rzecz określonej, systemowej zmiany społecznej. Może to być zmiana na poziomie całego kraju, regionu, albo też zmiana o zasięgu bardziej lokalnym.

Rzecznictwo to zatem narzędzie do kształtowania otaczającej nas rzeczywistości.

Dlaczego rzecznictwo jest ważne?

Poprzez rzecznictwo organizacje pozarządowe odpowiadają na szereg wyzwań współczesnego świata. Dążą do przestrzegania praw człowieka, realizacji zapisanych w konstytucji praw, ale też ochrony przyrody czy zwiększania dostępu do kultury dla różnych grup.

W jaki sposób prowadzi się rzecznictwo?

Skoro celem rzecznictwa jest zmiana systemowa, to narzędzia do jej osiągnięcia muszą być adekwatne (patrz: [Rzecznictwo, czyli co?](#)). Zmianę społeczną zapewniają (przynajmniej potencjalnie) wpływanie na kształt prawa lub praktyki stosowania przepisów. Dlatego też ważną formą prowadzenia rzecznictwa są bezpośrednie kontakty z decydentami, przedstawicielami państwowej władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowej, samorządem szczebla regionalnego i lokalnego, a także europarlamentarzystami i przedstawicielami instytucji europejskich czy międzynarodowych.

Szczególną formą rzecznictwa jest lobbing, czyli wpływanie na decyzje polityczne poprzez bezpośrednie kontakty z politykami. Lobbing to ważna część pracy rzeczniczej, choć bywa kojarzona negatywnie (przeczytaj: [Czym jest rzecznictwo: definicja, zadania, znaczenie](#)).

Inne formy działań rzeczniczych, to formułowanie pism do decydentów, stanowisk, petycji tworzenie koalicji, działalność edukacyjna, opiniowanie aktów prawnych, badania, udział w konsultacjach społecznych i ciałach dialogu i inne.

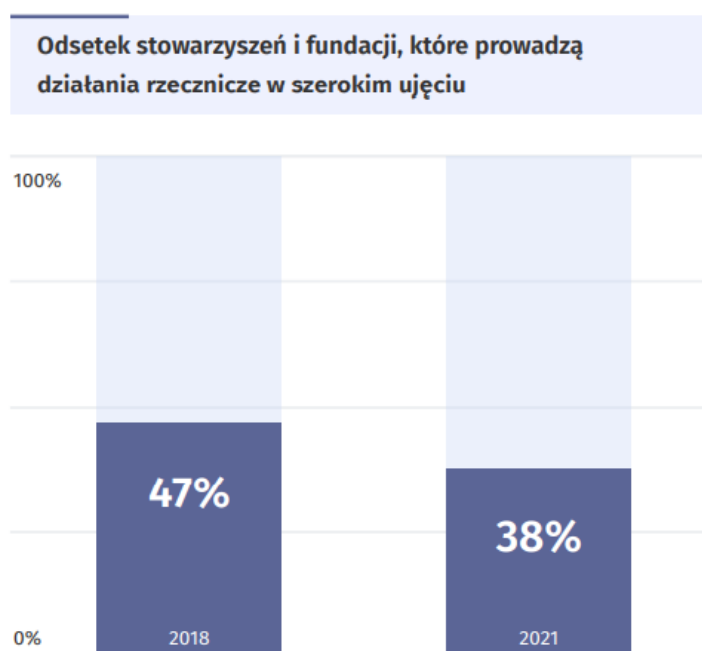
Jaka jest dziś kondycja rzecznictwa?

Na podstawie dwudziestu lat prowadzonych przez Stowarzyszenie Klon/Jawor badań jesteśmy w stanie stwierdzić, że większość organizacji pozarządowych funkcjonujących w Polsce skupia się przede wszystkim na usługach i bezpośrednim działaniu na rzecz swoich odbiorców i odbiorców.

Jednak nowym zjawiskiem, które zaobserwowałyśmy na podstawie reprezentatywnego badania ilościowego „Kondycja organizacji pozarządowych 2021” było zmniejszenie się funkcji rzeczniczej organizacji pozarządowych na przestrzeni ostatnich kilku lat.

W porównaniu do 2018 roku obecnie mniej organizacji prowadzi rzecznictwo interesów swoich członków czy podopiecznych, uczestniczy w konsultacjach organizowanych przez administrację publiczną, prowadzi działania lobbingowe, czy pracuje na rzecz zmiany prawa.

Jeśli trzy wymienione wyżej formy działań potraktujemy łącznie, okaże się, że 38% organizacji w sektorze społecznym w Polsce podejmuje szeroko rozumiane działania rzecznicze. Dla porównania, w 2018 roku było to 47% wszystkich organizacji.



Źródło: Badania Klon/Jawor, raport „Efekt mrożący. O kondycji rzecznictwa organizacji pozarządowych”

Diagnozę rzecznictwa organizacji pozarządowych przedstawia nowy raport Badań Klon/Jawor „Efekt mrożący. O kondycji rzecznictwa organizacji pozarządowych” ([pobierz raport](#)). Jest on próbą wskazania przyczyn spadku powszechności rzecznictwa wśród organizacji pozarządowych w Polsce. W raporcie wykorzystujemy zarówno koncepcje socjologiczne oraz dane z badań ilościowych, jak i wyniki niedawno przeprowadzonego przez nas badania jakościowego.

W raporcie szczegółowo analizujemy czynniki, które ograniczają rzecznicтво organizacji społecznych, m.in. zmiana praktyki stanowienia prawa, polaryzacja polityczna, problemy z finansowaniem, lęk przed konsekwencjami prowadzenia rzecznicтва. Takie okoliczności powodują, że w odniesieniu do części organizacji działa „efekt mrozący”.

Organizacje identyfikują rzecznicтво (lub niektóre jego elementy) jako działanie potencjalnie ryzykowne i w obawie o konsekwencje rezygnują z niego lub zmniejszają bądź modyfikują swoją aktywność w tym obszarze.

Tytułowy „efekt mrozący” to zatem opis niesprzyjającego klimatu do zaangażowania rzeczniczego, jaki panuje dziś w Polsce.

Porozmawiajmy o rzecznictwie!

Nie chcieliśmy skupić się tylko na opisie trudności, z jakimi borykają się dziś organizacje rzecznicze. Diagnoza przedstawiona w raporcie była dla nas punktem wyjścia do dalszej dyskusji, którą przeprowadziliśmy na łamach ngo.pl. Zapraszamy do dziesiątej odsłony cyklu Pod lupą ngo.pl, w której przyglądaliśmy się kondycji rzecznicтва polskich organizacji pozarządowych i zastanawialiśmy się nad tym, jak ją wzmocnić.

Zapraszamy do lektury materiałów, które powstały w ramach cyklu „Pod lupą ngo.pl: Jak osiągnąć dziś zmianę? O rzecznictwie NGO”.

AUTORKA

Beata Charycka – badaczka społeczna w Stowarzyszeniu Klon/Jawor, analityczka, autorka raportów, działaczka spółdzielcza, wieloletnia członkini zarządu Kooperatywy Spożywczej „Dobrze”.



Jędrzej Dudkiewicz
ngo.pl

Z rzecznictwem za pan brat

W raporcie zespołu badawczego Stowarzyszenia Klon/Jawor pt. „Efekt mrozący. O kondycji rzecznictwa organizacji pozarządowych” przyjrzelśmy się temu, jak w ostatnich latach wyglądają starania NGO o zmianę prawa w najróżniejszych aspektach. Teraz przybliżamy kilka tego typu inicjatyw.

W imieniu uczennic i uczniów

Mimo skomplikowanej sytuacji w systemie edukacji, działania Stowarzyszenia Umarłych Statutów dość często przynoszą sukcesy.

Główna działalność stowarzyszenia to interwencje w kuratoriach oświaty w sprawie statutów szkół. Niektóre przepisy udaje się usunąć, bo kuratorzy przyznają rację, że są one niezgodne z prawem. Nie zawsze jednak tak jest, chociażby w przypadku zapisów dotyczących wyglądu uczennic i uczniów w publicznych szkołach katolickich. W sprawie tej pojawiła się odrębna opinia, przygotowana przez Ordo Iuris, na którą powołują się kuratoria.

Stowarzyszenie zabiega również o kontrolę statutów przez sądy administracyjne. Obecnie zdarza się to bardzo rzadko i trwa długo. Dość powiedzieć, że pierwsza sprawa zainicjowana przez organizację została rozstrzygnięta po dwóch latach, do tego na niekorzyść stowarzyszenia. Czasem udaje się uzyskać wyrok nakazujący kuratorium zajęcie się jakąś sprawą, ale nie są to orzeczenia merytoryczne.

W ostatnim czasie sukcesem zakończyła się interwencja w sprawie szkół artystycznych, które przejmowały na własność prace plastyczne przygotowywane przez uczennice i uczniów, a następnie je sprzedawały, często nawet bez podpisu autora lub autorki.

Dzięki działaniom stowarzyszenia na problem zwróciło uwagę Centrum Edukacji Artystycznej, które wystosowało do szkół pismo, że nie wolno tak robić i wszczęło postępowania administracyjne. Udało się też doprowadzić do tego, że usprawiedliwienia nieobecności pełnoletnich uczennic i uczniów nie muszą być pisane tylko przez rodziców.

– Próbuje różnymi, miękkimi środkami wpływać na to, aby zmieniło się prawo, jak również rozmawiać i pokazywać różne rzeczy na niższych szczeblach, na przykład samorządowych. Ostatnio mieliśmy spotkanie w Urzędzie m.st. Warszawy w sprawie powołania Rzecznika Praw Ucznia, przekazaliśmy nasze uwagi. Bierzymy też udział w procesie legislacyjnym, by zabezpieczać interesy uczennic i uczniów, którym trudno samodzielnie o to zawalczyć – tłumaczy Łukasz Korzeniowski, prezes Stowarzyszenia Umartych Statutów. – Tym bardziej, że świadomość ich praw jest wciąż dość niska, także wśród osób pracujących w szkołach. Nauczycielki i nauczyciele niekiedy mówią, że przecież coś zawsze funkcjonowało w taki sposób, więc po co to zmieniać. Jednocześnie też coraz więcej placówek chce z nami współpracować – dodaje.

1,5 podatku dla OPP. Rewolucja dzięki działaniom oddolnym

2022 rok upłynął między innymi pod znakiem zmian w podatkach, co wielu osobom spędzało sen z powiek. Już pod koniec 2021 roku Fundacja Avalon zorientowała się, że Polski Ład może być bardzo niebezpieczny dla tych, którym pomagają – rodzin dzieci z niepełnosprawnościami i osób przewlekle chorych. Wszystko przez to, że wprowadzenie wyższej kwoty wolnej od podatku zachwiałoby mechanizmem przekazywania 1%, z którego korzystają nie tylko organizacje pożytku publicznego (OPP), ale właśnie też ludzie potrzebujący wsparcia. Zbierane w ten sposób środki byłyby o wiele niższe.

Wczesną wiosną ubiegłego roku Fundacja Avalon włączyła się zatem mocno w dyskusję na ten temat, pokazując, że to, co dla jednych jest obniżką podatków, dla innych może być przyczyną drastycznego pogorszenia i tak niełatwej sytuacji materialnej. Różnymi kanałami docierano do społeczeństwa, jednocześnie szukano sojuszników i udało się poruszyć wiele środowisk, a oddolny głos był zarówno silny, jak i spójny.

Problem był sygnalizowany wcześniej, wiadomo było, że poprawek w Polskim Ładzie będzie zresztą znacznie więcej. Chcieliśmy koniecznie dotrzeć do rządu. Chociaż nie dostaliśmy zaproszenia na konsultacje społeczne, to wiedzieliśmy, że się odbywają i po prostu włączyliśmy się w nie. Nasze stanowisko do dziś widnieje na stronach rządowych – wspomina Krzysztof Dobies, dyrektor Fundacji Avalon.

Rząd zdawał sobie sprawę, że zmiany są konieczne, że trzeba zaproponować mechanizm rekompensaty strat, by OPP mogły pomagać z taką samą skutecznością, jak wcześniej. Strona społeczna – duże OPP, jak Fundacja Avalon, ale też Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych, czy Forum Darczyńców – nie odpuszczały. Największe organizacje pożytku publicznego uzgodniły treść listu otwartego, w którym wprost apelowały do premiera Morawieckiego o to, by zamiast 1% ludzie mogli przekazywać 1,5% podatku.

Była to odpowiedź na pomysły rządowe, które zresztą dość często i mocno się zmieniały. Jedną z takich propozycji było proporcjonalne rozdzielanie rekompensaty na podstawie tego, jakie wyniki ze zbiorów osiągnęły poszczególne organizacje. Inna polegała na tym, aby poprzez Radę Działalności Pożytku Publicznego przeprowadzić konkurs.

Generalnie zmierzało to do tego, aby urzędnicy państwowi wpływali na dzielenie środków. Uznaliśmy, że to żadne rozwiązanie, bo za chwilę okaże się, że niektóre OPP „zastępują” bardziej. Wiadomo, jak obecnie wygląda przyznawanie środków organizacjom. Zależało nam, by nie było w tym uznaniowości, by to podatnicy decydowali, komu chcą przekazać pieniądze ze swojego podatku, tak jak do tej pory – tłumaczy Krzysztof Dobies.

W Sejmie pomysł podniesienia mechanizmu do 1,5% skazany był na porażkę. Wielu polityków – w tym Artur Soboń i Piotr Gliński – było temu przeciwnych. Podobnie Narodowy Instytut Wolności. Zmiany udało się ostatecznie wprowadzić w Senacie, z którego ustawa wróciła do Sejmu, a tam koalicji rządowej zabrakło dwóch głosów do odrzucenia poprawki. Krzysztof Dobies podkreśla, że to efekt szukania sojuszników we wszystkich środowiskach politycznych. Listy zostały wysłane do wszystkich osób zasiadających w parlamencie. Chodziło zarówno o argumenty, jak i zbudowanie modelu działania ponad podziałami.

– Udała nam się zmiana rewolucyjna. W perspektywie długofalowej będzie to wielki zastrzyk finansowy dla rozwoju organizacji społecznych, jak również dla osób potrzebujących wsparcia. Oczywiście w najbliższym czasie zobaczymy, jak wygląda kwestia wysokości środków, bo dużo zależy od struktury osób przekazujących odpis podatku. Jeśli ktoś korzystał z pomocy wielu ludzi zarabiających mało, to po zmianach w Polskim Ładzie może zebrać mniej środków. Teraz jest więc jeszcze czas, by starać się o dotarcie do jak największej liczby osób. Cieszymy się jednak, że udało się doprowadzić do zwiększenia odpisu do 1,5% i twardego zapisania tego w prawie.

Sojusz organizacji i nasz sposób działania pokazał niezależność III sektora – podsumowuje Krzysztof Dobies.

Zmiana definicji gwałtu. Wieloletnia walka na rzecz zmiany

Trafił do zamrażarki – tak mówi się o projektach ustaw, które nie są dalej procedowane. Przykładem jest projekt, który przewiduje zmianę definicji gwałtu. W Sejmie został złożony przez klub Lewicy we współpracy z Fundacją Feminoteka. Mimo ciągłych prób i zaangażowania m.in. posłanki Anity Kucharskiej-Dziedzic wciąż nie udaje się rozpocząć procesu legislacyjnego. Jak przyznaje prezeska Feminoteki Joanna Piotrowska, nie ma mowy o odpuszczeniu, bo rzecz całościowo związana jest ze wszystkim, co w kwestii gwałtu robi fundacja.

O tym, jak zła jest sytuacja kobiet zgłaszających gwałt, Feminoteka alarmowała już w 2010 roku, kiedy przygotowała raport na ten temat. Wynikało z niego, że policja namawia pokrzywdzone do wycofania zeznań, twierdząc, że procedura jest skomplikowana, mało dowodów i nic nie uda się zrobić. Trzy lata później, kiedy trwał proces związany z podpisaniem Konwencji Stambulskiej, Feminoteka mocno zaangażowała się w przekonywanie posłanek i posłów do jej ratyfikacji.

– Udało się nie tylko to, ale też wprowadzić zmianę trybu ścigania gwałtów. Jednocześnie członkowie komisji kodyfikacyjnej wyrażali rzekomą troskę o to, że kobiety będą zmuszane do różnych działań na policji i jeśli zostaną powtórnie zwiktyimizowane, będzie to nasza wina. Doskonale zdawali sobie zatem sprawę, że system jest zły i próbowali zrzucić z siebie odpowiedzialność – opowiada Joanna Piotrowska. – W 2015 roku w życie weszły przygotowane przez naszą fundację procedury postępowania z ofiarami przestępstwa zgwałcenia dla policji. Oczywiście na papierze, bo realna sytuacja nie uległa zmianie. Dodatkowo nie udało się takich procedur wprowadzić dla służb medycznych, ze względu na międzyresortowe spory – dodaje.

To był pierwszy krok ku zmianie prawa dotyczącego gwałtów. Wtedy też pojawiło się przekonanie, że z samą definicją gwałtu jest coś nie tak. Aktywistki fundacji powołały się wówczas na Konwencję Stambulską, w której jest zapis podkreślający kwestię zgody na kontakt intymny.

Od kilku już lat Feminoteka, podczas koordynowanej przez nią w Polsce ogólnopolskiej akcji przeciwprzemocowej w formie tańca „Nazywam się Miliard/One Billion Rising”, domaga się – poprzez edukację, akcje oddolne, w końcu złożenie projektu ustawy – zmiany definicji gwałtu.

– Tłumaczymy, czym jest zgoda na kontakty intymne, dlaczego to takie ważne i że chroni granice osób oraz poprawia relacje międzyludzkie. Nie chcę się nawet odnosić do „argumentów” przeciwko, bo nie są one w żaden sposób merytoryczne. Na razie nie udało nam się doprowadzić do zmiany w prawie, ale sam fakt, że trwa na ten temat debata jest ważny. Zmienia się świadomość społeczna, udaje się dotrzeć do kolejnych grup ze szkoleniami. Wydałyśmy poradniki, co robić, by nie krzywdzić wtórnie osób, które doświadczyły gwałtu. Mamy fundusz pomocy dla ofiar gwałtu. Niedługo uruchomimy pierwsze w Polsce Centrum wsparcia dla kobiet po gwałcie.

Społeczeństwo jest o wiele bardziej przygotowane na taką zmianę niż politycy, którzy są bardziej konserwatywni. Wierzę jednak, że w końcu uda nam się doprowadzić do zmiany – mówi Joanna Piotrowska.

Jest obowiązek. Powinny być sankcje

– Lokalnie doszliśmy do ściany – mówią Elżbieta Wąs i Anna Gryta z Fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów. Uważają, że branie pieniędzy na działania, które nie przynoszą rezultatu, na aktywizację wciąż tych samych mieszkanek i mieszkańców nie tylko nie ma sensu, ale jest nieetyczne. Jak przyznają, mają kilkunastoletnie doświadczenie, zależy im na realnej zmianie, a nie na działaniach pozorowanych. Głównym obszarem ich zainteresowania jest dostęp do informacji publicznej.

Dla mnie to nie jest tylko patrzeć władzy na ręce i chodzenie do sądów, gdy ta nie chce czegoś upublicznić. W ten sposób zresztą zniechęca się ludzi do informacji publicznej. A ta jest podstawą działania nie tylko samorządu, ale w ogóle społeczeństwa. Ma to ogromne, wciąż niedoceniane znaczenie – uważa Elżbieta Wąs. Informacje publiczne powinni rozpowszechniać radni i radni, którzy owszem, korzystają z niej, ale tylko w okresie wyborczym, by przy jej pomocy skrytykować przeciwników.

Według Elżbiety Wąs i Anny Gryty powinno to wyglądać inaczej: na regularnie organizowanych spotkaniach z mieszkańcami i mieszkankami przedstawia się i omawia poszczególne projekty i działania władz samorządowych. W ten sposób można zaktywizować ludzi i zachęcić ich do włączenia się w tworzenie polityk publicznych.

Problem w tym, że nawet kiedy coś uda się wywalczyć na poziomie lokalnym, władza zgodzi się na transparentność, to po kolejnych wyborach, gdy przychodzi ktoś nowy, wszystko może się zmienić. Tak już bywało w Lubartowie. Dlatego Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów zdecydowało się działać na poziomie parlamentarnym, bo tylko tutaj można wprowadzić rzeczywistą zmianę. Stąd inicjatywa „Nasz rzecznik”, w ramach której przygotowano zostało wystąpienie do Rzecznika Praw Obywatelskich.

– Jeżeli w artykule 23. ustawy o samorządzie gminnym jest zapis, że radne i radni mają obowiązek utrzymywać więź z ludźmi, to nie może być tak, że będą to robić tylko wtedy, gdy im się podoba i nikt nie może ich do niczego zmusić. Dlatego trzeba dodać do tego sankcje za niewypełnianie tego obowiązku. Postulujemy też obligatoryjne przygotowywanie sprawozdań ze swoich działań, na podobieństwo tych majątkowych. Dodatkowo poznanie osób zasiadających w radzie miasta czy gminy nie zależałoby od mediów, ludzie sami mogliby to robić. Ale trudno się przebić z tymi pomysłami – przykładowo burmistrz miasta stwierdził, że od kontroli są instytucje, a nie mieszkanki i mieszkańcy. Wprost odmówił im tego prawa. Owszem, mamy demokrację przedstawicielską, ale to nie znaczy, że ma być ona ślepa i głucha – wyjaśnia Anna Gryta.

RPO wystąpił do sejmowej komisji samorządu terytorialnego z postulatem dotyczącym sankcji, bo uznał, że to leży w zakresie jego kompetencji. Póki co sprawa utknęła, ale Elżbieta Wąs i Anna Gryta nie odpuszczają: wysłały wniosek z pytaniem, co się dzieje, spotkały się też z dwoma senatorami, rozmawiają z posłankami i posłami. Szukają poparcia dla wszystkich swoich pomysłów. Głęboko wierzą, że bez informacji nie może być mowy o podejmowaniu świadomych decyzji.

Polacy nie mają żelaznych płuc

Działania rzecznicze Krakowskiego Alarmu Smogowego zaczęły się z pobudek osobistych. Grupie osób po prostu nie podobało się, jak wygląda w ich mieście kwestia jakości powietrza – zagrażająca zdrowiu i życiu. Jednym z problemów było to, że nie działał system informacji: ludzie nie wiedzieli, że nawet przez pół roku oddychają mocno zanieczyszczonym powietrzem. Brakowało też komunikatów, w jaki sposób się chronić.

– Stężenia niebezpiecznych pyłów zawieszonych (m.in. PM10) dochodziły do 300 mikrogramów na metr sześcienny (średniodobowo). I nic się nie działo! W innych krajach to było nie do pomyślenia. Dowiadaliśmy się z mediów, jak władze innych miast, w przypadku ogłaszania alarmów smogowych, jednocześnie ograniczają wjazd samochodów do centrum, zakazują używania kominków. W Polsce przy dużo wyższych przekroczeniach nie podejmowano żadnych działań – opowiada Ewa Lutomska z Krakowskiego Alarmu Smogowego.

W związku z tym powstała kampania „Żelazne płuca Polaków”, która miała pokazywać skalę problemu i edukować. A ostatecznie przyczyniła się do tego, że ministerstwo środowiska w końcu zmieniło przepisy i poziom alarmowy jest ogłaszany, gdy stężenia PM10 przekroczą 150 µg/m³. Pojawiły się też aplikacje do samodzielnego sprawdzania jakości powietrza. Wszystko to razem zwiększyło świadomość społeczną oraz sprawiło, że nie da się już dłużej udawać, że problemu nie ma. To był jeden obszar działań Krakowskiego Alarmu Smogowego. Innym były starania o zmiany prawne. Głównie w zakresie norm jakości węgla, standardów emisyjnych dla kotłów, ale także wdrażania uchwał antysmogowych w województwach (nakładają ograniczenia na mieszkancki i mieszkańców dotyczące urządzeń grzewczych oraz rodzaju wykorzystywanych paliw – węgla i drewna). Problem polegał na tym, że w Polsce sprzedawano odpady węglowe indywidualnym odbiorcom, a ci nawet nie wiedzieli, jakie parametry ma zakupiony węgiel (np. kaloryczność, wilgotność, zawartość siarki czy popiołu). Dzięki działaniom Krakowskiego Alarmu Smogowego wprowadzone zostały normy jakości paliw oraz obowiązek podawania świadectw jakości węgla przez sprzedawców.

– Świadomość była bardzo niska. Obecnie wiadomo, że główną przyczyną zanieczyszczenia powietrza jest spalanie węgla i drewna w domowych kotłach i dlatego należy je wymienić. W Krakowie już w 2019 roku zaczął obowiązywać całkowity zakaz spalania paliw stałych, a władze miasta znalazły środki na likwidację około 30 tysięcy kotłów i pieców. Dzięki temu jakość powietrza znacznie się poprawiła. Nie we wszystkich województwach uchwały antysmogowe są skutecznie wdrażane, mimo że w ramach programu „Czyste powietrze” można uzyskać wysokie dotacje na wymianę źródła ciepła i termomodernizację budynku. Będziemy więc dalej walczyć, bo wciąż jest sporo do zrobienia w kwestii czystego powietrza – podsumowuje Ewa Lutomska.

AUTOR

Jędrzej Dudkiewicz – dziennikarz, publicysta. Stały współpracownik portalu organizacji pozarządowych ngo.pl. Publikował m.in. w Polityce, Tygodniku Powszechnym, Dzienniku. Gazecie Prawnej, Krytyce Politycznej, Kulturze Liberalnej i Magazynie Kontakt.



Marta Gumkowska
Badania Klon/Jawor

Bariery rzecznictwa

Zawrotne tempo stanowienia prawa, unikanie konsultacji, fasadowość ciał dialogu obywatelskiego, trudności w pozyskaniu niezależnego finansowania, polaryzacja – to tylko niektóre z czynników ograniczających działania rzecznicze organizacji społecznych.

Organizacjom społecznym chodzi o zmianę w otaczającej je rzeczywistości. Można ją wprowadzać przez konkretne działania na rzecz odbiorców lub „sprawy” zapisanej w misji. Można też zmieniać system, przede wszystkim poprzez oddziaływanie na kształt prawa lub praktykę jego stosowania. Ten drugi sposób działania wybierają organizacje rzecznicze, czyli fundacji i stowarzyszeń, które chcą wpływać na prawo i wdrażać zmiany systemowe.

Głos organizacji, które łączą praktyczną wiedzę na temat funkcjonowania poszczególnych rozwiązań z troską o dobro wspólne, może być ważnym źródłem wiedzy dla urzędników i polityków tworzących prawo. Tyle w teorii, w praktyce wygląda to zupełnie inaczej.

W ostatnich latach aktywność rzecznicza organizacji społecznych maleje, a badania wskazują na szereg barier, jakie napotykają one w swoich działaniach.

Ograniczony dostęp do procesu stanowienia prawa

Ograniczenie możliwości prowadzenia rzecznictwa jest w dużej mierze rezultatem bieżącej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce, a także szerzej – mało partycypacyjnej kultury sprawowania władzy.

Istnieją po prostu instytucjonalne przeszkody, żeby w ogóle rzecznictwo z poziomu organizacji pozarządowych prowadzić. W Polsce się to po prostu średnio sprawdza. Obserwuję raczej to, że polityka jest kreowana bez udziału organizacji, które starają się na nią wpływać. To odbywa się raczej w kuluarach i to jest coś ukuwanego przede wszystkim w gabinetach politycznych plus znaczące grupy interesów. (cytat z jednego z wywiadów w badaniu jakościowym)

Przedstawicielki i przedstawiciele organizacji rzeczniczych zwracają uwagę na procesy, które wyraźnie nasiliły się w obecnej kadencji parlamentu. Zmienia się praktyka stanowienia prawa, czego przykładem jest zgłaszanie propozycji legislacyjnych z użyciem trybu poselskiego, który nie wymaga przeprowadzenia konsultacji społecznych. Jeśli nawet konsultacje są organizowane, krytykowana jest niejasność ich przebiegu, tempo procesu konsultacyjnego, brak transparentności oraz nieuwzględnianie głosu organizacji. Wszystko to powoduje, że trudno nie odnieść wrażenia, iż mają one często charakter fasadowy.

Poważną przeszkodą jest także tempo procesu legislacyjnego – nowe akty prawne lub nowelizacje istniejących ustaw pojawiają się niespodziewanie, praktycznie z dnia na dzień. To skutecznie utrudnia włączenie się strony społecznej w opiniowanie tych propozycji. Organizacje doświadczają też utrudnień w dostępie do debaty publicznej. W związku z postępującą konsolidacją władzy i upolitycznianiem kolejnych instytucji publicznych zmniejsza się liczba forów dyskusyjnych i instrumentów do prowadzenia dialogu.

Polaryzacja i relacje wewnątrz sektora

Poważną barierą w prowadzeniu działań rzeczniczych jest polaryzacja polityczna, która rzuca na podział polskiego społeczeństwa oraz sektora społecznego. W konsekwencji organizacje są „wciągane” w ten spór i przyporządkowywane do jednej z jego stron.

Łatwo jest organizacjom łatkę przyczepić. Więc na pewno ten podział i takie dzielenie ludzi na tych, którzy są „za Polską” i tych, którzy są „przeciw Polsce” [...] to na pewno będzie wpływać i mieć znaczenie.

(cytat z jednego z wywiadów w badaniu jakościowym)

Podziały podsycane przez klasę polityczną intensyfikują problemy, które zawsze utrudniały przedstawicielom sektora społecznego „mówienie wspólnym głosem”, takie jak rywalizacja czy nieumiejętność współpracy.

Organizacje i ich liderzy patrzą na siebie jak na potencjalnych konkurentów. Współpraca gdzieś jest, ale jest okraszona bardzo wieloma konfliktami albo niechęcią. (cytat z jednego z wywiadów w badaniu jakościowym)

Nowe podmioty

W sytuacji polaryzacji i rozłamów w środowisku organizacji „na scenie rzeczniczej” pojawiają się nowe podmioty, których intencje są odbierane przez organizacje jako wsobne lub służące władzy czy biznesowi.

Powstaje mnóstwo think tanków, tylko ja mam takie wrażenie, że one powstają same dla siebie i nawet jeżeli poszczególne think tanki przygotowują bardzo merytoryczne, ciekawe ekspertyzy czy stanowiska, to są to stanowiska wsobne, które nie trafiają do szerokiego grona odbiorców.

(cytat z jednego z wywiadów w badaniu jakościowym)

Inną grupą, która wpływa na „rozkład sił na scenie rzeczniczej” są ruchy nieformalne. Wiele z przedstawicieli i przedstawioelek organizacji podkreślało, że nie postrzegają ich jako konkurencję, a raczej widzą pole do współpracy i wzajemnego uzupełniania swoich działań, nie da się jednak uniknąć szeroko rozumianego konkurowania, chociażby „o uwagę społeczeństwa” w istotnych tematach.

Problemy z finansowaniem i utrzymaniem zespołów

Istotnym wyzwaniem jest pozyskanie niezależnego finansowania na działania rzecznicze. Duża części organizacji staje przed dylematem związanym z korzystaniem ze środków publicznych. Niektóre organizacje świadomie rezygnują z ubiegania się o nie, ponieważ ich zdaniem wiązałoby się to z konfliktem interesów. Pojawiają się też inne dylematy – dotyczące środków od biznesu, a także zagranicznych.

Przedstawiciele organizacji społecznych są zgodni, że środki, które nie zagrażają ich niezależności, to fundusze od darczyńców indywidualnych. Jednak panuje przekonanie, że fundraising na działania rzecznicze jest trudny, ponieważ trudno zainteresować potencjalnych darczyńców obietnicą monitorowania zmian w prawie czy włączenia się w procesy konsultacyjne.

Jednocześnie, posiadanie stabilnych środków finansowych na prowadzenie rzecznictwa jest konieczne dla jego skuteczności. Ma to przede wszystkim związek z potrzebą zatrudnienia ekspertek i ekspertów, a także potrzebą utrzymania osoby lub zespołu, które będą się zajmować na rzecznictwem na stałe. Brakuje jednak konkursów i środków ukierunkowanych na wspieranie działań rzeczniczych. Dlatego organizacje są zmuszone do „wpisywania” rzecznictwa w inne projekty lub prowadzenia działań rzeczniczych niejako „przy okazji”.

Mamy dedykowane dwie osoby, które się zajmują rzecznictwem, ale one też mają inne zadania. Właśnie przez to, że nie możemy mieć stałego finansowania, działania [rzecznicze] są takie niepełne, tzn. muszą być łączone z innymi zadaniami.

(cytat z jednego z wywiadów w badaniu jakościowym)

Problemy z pozyskaniem środków powodują, że zespoły zajmujące się rzecznictwem w organizacjach są bardzo obciążone pracą (nie ma pieniędzy na zatrudnienie nowych osób). W połączeniu z zamykaniem się sfery publicznej w Polsce skutkuje to poczuciem frustracji, braku wpływu oraz wypaleniem osób angażujących się w działania rzecznicze.

Efekt mrozący

Jedną z potencjalnych konsekwencji prowadzenia rzecznictwa jest utrata finansowania ze środków publicznych. Aby tego uniknąć, część organizacji stosuje elementy autocenzury. Dotyczy to w szczególności organizacji, które łączą działania rzecznicze z działaniami usługowymi finansowanymi przez państwo, dlatego nie mogą sobie pozwolić, aby całkowicie zrezygnować ze środków publicznych.

Inną obawą rodzącą się wśród organizacji prowadzących rzecznictwo jest lęk przed potencjalnymi konsekwencjami proceduralnymi, ale także zastraszaniem czy hejtem. W konsekwencji, w przypadku części organizacji działa „efekt mrozący” – organizacje zaczynają postrzegać rzecznictwo (lub niektóre jego elementy) jako działania potencjalnie ryzykowne i w obawie przed konsekwencjami z niego rezygnują lub ograniczają swoją aktywność w tym obszarze.

Ataki są chyba najtrudniejsze do przeżycia. Polaryzacja i w ogóle wszystko, co się dzieje w Polsce powoduje, że dzisiaj jest bardzo silny efekt mrozący. Myślę, że część organizacji nigdy więcej w nic się nie zaangażuje po tej kampanii. Bo one miały dobre intencje, a spotkało je tyle nieprzyjemności, że one po prostu wolą już nie działać. Lepiej udawać, że nie widzę.

(cytat z jednego z wywiadów w badaniu jakościowym)

Prowadzenie przez organizacje pozarządowe działań rzeczniczych nie jest łatwe z różnych powodów, aby jednak było możliwe, konieczne są odpowiednie warunki do rzeczywistego dialogu z władzami publicznymi, jawne i partycypacyjne procesy decyzyjne oraz systemowe rozwiązania wspierające stabilne funkcjonowanie organizacji społecznych.

Analiza przedstawionego w raporcie materiału badawczego dostarcza dowodów na to, że te warunki nie są obecnie w Polsce spełnione, co przekłada się na obserwowany spadek powszechności prowadzenia działań rzeczniczych wśród organizacji społecznych w Polsce.

AUTORKA

Marta Gumkowska – socjolożka i badaczka od lat związana z polskim sektorem pozarządowym. Koordynatorka Programu Badań Klon/Jawor, odpowiedzialna za przygotowanie, realizację i podsumowanie badań sektora pozarządowego. Autorka wielu analiz, raportów i artykułów na temat kondycji organizacji pozarządowych, ich współpracy z administracją publiczną czy biznesem, a także aktywności obywatelskiej Polek i Polaków.



Krzysztof Izdebski
Fundacja im. Stefana Batorego

Działania rzecznicze w UE. Wyzwania, bariery, inspiracje

Organizacje rzecznicze działające na „rynku europejskim” posługują się podobnymi narzędziami wpływu, co ich koledzy i koleżanki w Polsce.

Wszystko, co dzieje się w instytucjach Unii Europejskiej, ma również ogromny wpływ na Polskę. Wiele przepisów, które są przedmiotem zainteresowania polskich organizacji rzeczniczych tworzonych jest najpierw w Brukseli, a dopiero potem wdrażane w kraju.

Kolejnym istotnym elementem wpływania na polityki są przekazywane przez UE fundusze. Nie są one wykorzystywane przez organizacje tylko w formie bezpośrednich dotacji na ich działalność. Są również praktycznym narzędziem zmiany np. poprzez wspieranie dyskryminowanych społeczności, czy walki z kryzysem klimatycznym. Stąd też szereg organizacji prowadzi działania rzecznicze u źródła, podejmując dialog z instytucjami UE i przekonując urzędników o konieczności wdrażania lub powstrzymania określonych zmian.

W niniejszym artykule przybliżę kilka aspektów funkcjonowania organizacji zajmujących się rzecznictwem na poziomie UE. Warto jednak na początku wyjaśnić,

że nie zawsze mamy do czynienia z wyraźnym podziałem na organizacje, które zajmują się wyłącznie działaniami w symbolicznej Brukseli i na te, które działają wyłącznie w stolicach krajów członkowskich. Właśnie z uwagi na sieć powiązań oraz fakt, że przyczyn wielu skutków należy szukać w procesach decyzyjnych na poziomie UE, organizacje coraz częściej łączą działania w kraju z tymi prowadzonymi na brukselskich korytarzach.

Po nitce do kłębka

Dobrze obrazuje to przykład nieformalnej organizacji, którą mam przyjemność zarządzać. Open Spending EU Coalition jest siecią organizacji, dziennikarzy i akademików, którym bliska jest przejrzystość wydatków publicznych i uważają, że Unia, jako jeden z największych płatników powinna wprowadzać regulacje, które zagwarantują najwyższe standardy jawności. By to osiągnąć potrzebne są działania na poziomie krajowym – np. zabieganie o wprowadzenie przepisów zobowiązujących rząd i samorząd do publikowania wydatków na stronach internetowych. Niektóre kraje, np. Włochy czy Litwa chętniej się na to godzą. Inaczej sytuacji wygląda np. w Polsce czy w Niemczech.

By ujednoczyć te standardy, należy skupić się więc również na pracy na poziomie UE. Dlatego też Koalicja podejmuje np. działania na rzecz zmiany przepisów, które wprowadziły fundusze na krajowe plany odbudowy, tak by wszystkie kraje UE były zobowiązane do publikowania informacji o wszystkich podmiotach, które skorzystały finansowo na ich realizacji.

Członkowie Koalicji skupiają się na pracy z rządami ze swoich krajów, a jako grupa naciskają na urzędników i polityków UE, by przejrzystość wydatków UE nie była tylko dobrą praktyką, ale systemowym rozwiązaniem.

Labirynt Europa

Jeśli wydaje się Wam, że jest to dużo bardziej przyjemne i proste zadanie niż w przypadku realizowania działań rzeczniczych na poziomie krajowym, to ulegacie mylnemu wrażeniu.

W zasadzie wszystkie uwagi dotyczące problemów z dialogiem z władzami, które znalazły się w raporcie „Efekt mrożący. O kondycji rzecznictwa organizacji pozarządowych” pozostają również aktualne w przypadku prowadzenia działań rzeczniczych na poziomie UE. Badaczki z Klon/Jawor przytaczają opinie działaczy i działaczek polskich organizacji rzeczniczych, w których krytykują oni m.in. brak

przejrzystości procesu legislacyjnego, fasadowość systemu konsultacji publicznych, czy po prostu frustrację z działania w różnych ciałach dialogu.

O tych wyzwaniach piszą m.in. [Marta Pardavi i Bernhard Knoll-Tudor, organizatorzy kursu *Recharging Advocacy Rights in Europe*](#), który ma na celu zwiększenie kompetencji organizacji rzeczniczych do angażowania się w bezpośredni dialog z instytucjami unijnymi. Zauważają, że „Komisja wdrożyła system konsultacji publicznych, ale te rzadko zapewniają organizacjom pozarządowym wystarczającą przestrzeń do przedstawienia ich pełnej perspektywy i analiz. Ponadto nie mogą one zwrócić się do Komisji o otwarcie konsultacji w sprawie szczególnych wyzwań, przed którymi stoją, takich jak niezrównoważony podział funduszy krajowych lub kampanie oszczerstw prowadzone przez rząd. (...) Rada Europejska, czyli ciało reprezentujące przedstawicieli rządów UE – (przykładem jest KI) nie oferuje ani takiego procesu, ani w ogóle możliwości konsultacji ze społeczeństwem w ramach swojej działalności legislacyjnej i pozalegisłacyjnej”.

Dodatkową trudnością jest fakt, że „żadna z tych instytucji UE nie posiada specjalnego punktu kontaktowego, do którego organizacje mogłyby zgłaszać swoje obawy (tj. systemu wczesnego ostrzegania). Dostęp do informacji publicznej na temat pracy instytucji UE jest zbyt skomplikowany, aby był przydatny dla ruchów społecznych i grup obywatelskich”.

Te problemy nie dotyczą zresztą jedynie organizacji skupiających się na pracy w Brukseli czy Luksemburgu. Kilka dni temu, organizacje pozarządowe zostały wykluczone z udziału w pracach Rady Europy nad Konwencją dotyczącą Sztucznej Inteligencji. Według [informacji prasowych](#), domagali się tego przedstawiciele USA, obawiający się, że proces prac nad projektem dokumentu będzie... zbyt przejrzysty.

O jeden most za daleko

Organizacje rzecznicze działające na „rynku europejskim” posługują się podobnymi narzędziami wpływu, co ich koledzy i koleżanki w Polsce. Tu również na czoło wybijają się kontakty bezpośrednie, przygotowywanie pism, stanowisk i petycji. Choć popularyzacja stosowania rozwiązań cyfrowych spowodowała, że dystans do Brukseli czy Strasburga nieco się zmniejszył, to w dalszym ciągu najwięcej można osiągnąć przebywając w tych miastach fizycznie. To chyba w dalszym ciągu największe wyzwanie dla organizacji chcących więcej działać na poziomie UE. Jest oczywiście szereg podmiotów, które mają swoje siedziby w Brukseli i albo realizują własne działania, albo reprezentują w niej rozsianych po innych krajach UE członków.

Przykładem może służyć chociażby European Partnership for Democracy (EPD), skupiająca organizacje działające na rzecz większej demokracji zarówno w krajach UE, jak poza nią. EPD pozyskuje środki na opłacenie swoich pracowników poprzez składki i dotacje. Pomaga swoim członkom w organizacji spotkań z unijnymi decydentami, przygotowuje stanowiska i przedstawia opinie w toku konsultowania propozycji regulacyjnych. Przygotowuje również raporty, które mają służyć jako „dowody” na wprowadzenie lub zablokowanie określonych rozwiązań.

Rzecznictwo oparte na dowodach

Zatrzymajmy się zresztą na chwilę przy tej ostatniej formie działalności. Tak samo jak oczekujemy, że polityka będzie tworzona w oparciu o dowody, tak wiele organizacji działających na rzecz interesu publicznego stara się tworzyć model rzecznictwa opartego o dane. Natomiast wydaje się to mieć jeszcze większe znaczenie przy społecznym lobbingu w UE.

Otóż urzędnicy unijni mają problem z zebraniem i analizą danych dotyczących różnych obszarów funkcjonowania krajów członkowskich, np. praktycznych problemów organizacji pozarządowych z dostępem do finansowania. Chętnie więc korzystają z tego, co przekażą im same organizacje. Dlatego też tak istotne jest podchodzenie do działań rzeczniczych w sposób kompleksowy.

Organizacje odgrywają dużą rolę nie tylko jako opiniujące zamierzenia władz, ale również dostarczają władzom dane i dowody, że wybrana sfera życia publicznego źle funkcjonuje w praktyce.

Gdyby nie organizacje działające w Brukseli, ale posiadające jednocześnie silne związki z rzecznikami i rzeczniczkami krajowymi, urzędnicy nie mieliby świadomości konieczności poprawy danej sytuacji.

Warto przy tej okazji wspomnieć chociażby European Civic Forum, które przedstawia unijnym decydentom szczegółowe wyzwania, z którymi muszą mierzyć organizacje w krajach UE, czy Transparency International EU, które przekazuje m.in. przykłady korupcji w wydatkowaniu funduszy unijnych w krajach członkowskich.

Systemowe rozwiązanie problemów

Podobnie jak w przypadku organizacji, które wzięły udział w badaniu Klon/Jawor i w przypadku organizacji działających na poziomie europejskim, priorytetem jest wpływanie na zmianę systemową. Jak wspomniałem wyżej, spotykają się one jednak ze złożonymi wyzwaniami w relacjach z unijnymi decydentami. Problemem pozostaje

również kwestia odległości do Brukseli. Ciężko jest prowadzić działania, nie mogąc jednocześnie korzystać z okazji do formalnych i mniej formalnych osobistych spotkań i brania aktywnego udziału w pracach tych instytucji, które, tak jak Parlament Europejski, są otwarte na współpracę z organizacjami pozarządowymi.

Wydaje się, że nie do końca wykorzystano potencjał przedstawicielstw Komisji w krajach członkowskich. Mogłyby one pełnić rolę „przekaznika” i organizatora konsultacji wielu działań UE, dając jednocześnie szansę organizacjom z Polski do większego zaangażowania się w sprawy europejskie.

Zbyt mało uwagi poświęca się również budowaniu kompetencji organizacji krajowych, które pomogłyby sprawniej poruszać się im w gąszczu unijnych procesów decyzyjnych.

Wreszcie, instytucje UE powinny poświęcić więcej uwagi na wstuchanie się w problemy organizacji rzeczniczych, jak te opisane właśnie w raporcie Klon/Jawor. Komisja Europejska musi bardziej aktywnie włączyć się w usuwanie barier, które lokalne władze stawiają przed organizacjami. Lepsze środowisko pracy polskich rzeczników i rzeczniczek będzie się przekładać na bardziej skuteczne działania na poziomie UE.

AUTOR

Krzysztof Izdebski – ekspert Fundacji im. Stefana Batorego oraz Open Spending EU Coalition. Członek Rady Programowej Archiwum Osiatyńskiego. Stypendysta Marshall Memorial, Marcin Król i Recharge Advocacy Rights in Europe. Jest prawnikiem, absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego i specjalizuje się w dostępie do informacji publicznej, ponownym wykorzystywaniu informacji sektora publicznego oraz wpływie technologii na demokrację. Posiada szerokie doświadczenie w budowaniu relacji pomiędzy administracją publiczną a obywatelami. Jest autorem publikacji z zakresu przejrzystości, technologii, administracji publicznej, korupcji oraz partycypacji społecznej.



Galia Chimiak, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk
Magda Dobranowska-Wittels, ngo.pl

Powrotu do przeszłości nie ma. I niekoniecznie jest to zła wiadomość

– Jeżeli organizacje prawo-człowiecze, czy też promujące wartości progresywne, zostały określone jako ideologiczne, to jaki mają wybór? Wchodzić w dyskusje o tym, jak nazwać ich działalność, czy też po prostu realizować swoją misję, która jest motywowana przekonaniem, że prawa człowieka są wartością uniwersalną? – z dr hab. Galią Chimiak z IFIS PAN, rozmawiamy m.in. o tym, z czego wynika słabsza kondycja organizacji rzeczniczych w Polsce i na świecie, wyjaśniamy, co to jest filaryzacja i astroturfing oraz jak te zjawiska wpływają na działalność rzeczniczą.

Magda Dobranowska-Wittels, ngo.pl: Dlaczego rzecznictwo jest tak ważne dla społeczeństwa obywatelskiego?

dr hab. Galia Chimiak, IFIS PAN: – Rola organizacji rzeczniczych jest tylko jedną z funkcji, którą spełnia zinstytucjonalizowane społeczeństwo obywatelskie. Natomiast w ostatnich latach staje się to kluczową funkcją, dlatego że rzecznicze organizacje pozarządowe, zwłaszcza te sprawcze, odgrywają rolę strażników wartości liberalnych i praw człowieka. Często krytycznie spoglądają na działania władzy.

I przez to, zwłaszcza władza autorytarna, postrzega je jako byty polityczne i odpowiednio próbuje ograniczać ich działania. Jeśli chodzi o typologię organizacji pozarządowych, w której organizacje rzecznicze są jakoś uwzględnione, najbardziej aktualna wydaje się ta, do której też odnosimy się w raporcie. Rozróżnia rzecznicze organizacje pozarządowe, organizacje typu non profit, które dostarczają usługi oraz tak zwane lojalne organizacje pozarządowe.

Organizacje non profit, które świadczą usługi, też mogą prowadzić działania rzecznicze?

– To jest jedna z wielu typologii, o tyle aktualna, ponieważ wyodrębnia organizacje rzecznicze pozarządowe. W literaturze naukowej, zwłaszcza anglojęzycznej, mamy podział na NGO studies i nonprofit studies. Ta pierwsza część często bada organizacje rzecznicze, a druga – organizacje świadczące usługi. Owszem są podmioty, które zarówno świadczą usługi, jak i działają rzeczniczo. W idealnym świecie każda organizacja zajmowałaby się zarówno jednym, jak i drugim rodzajem działań. Kto byłby lepszym rzecznikiem osób neuroatypowych, jeśli nie same osoby neuroatypowe i ich rodziny? Czyli organizacja, która świadczy usługi oraz reprezentuje te osoby, bo z pierwszej ręki zna ich potrzeby i problemy z jakimi się spotykają.

Z raportu, którego jest Pani współautorką razem z badaczkami Stowarzyszenia Klon/Jawor wynika, że w organizacjach świadczących usługi, które do tej pory też zajmowały się rzecznictwem, ta rzecznicza działalność schodzi trochę na dalszy plan.

– Nie tyle schodzi na dalszy plan, co musi być realizowane innymi środkami. Przy czym musimy zastrzec, że kwestie ograniczania czy też trudności w podejmowaniu działań rzeczniczych dotyczą tych organizacji, które zajmują się prawami człowieka, praworządnością, czy też ochroną środowiska, czyli tym wszystkim, co przez niektórych jest określane jako zaangażowanie ideologiczne.

Czy to znaczy, że jeżeli rzecznictwo dotyczy na przykład praw osób z niepełnosprawnościami, to wtedy te organizacje nie odczuwają takich ograniczeń?

– Działalność rzecznicza w przypadku organizacji, które reprezentują osoby z różnego rodzaju niepełnosprawnościami bardziej zależy od tego, jak działa ustawodawstwo i z jakiego rodzaju problemami spotykają się te osoby. To także wynika z badania, które przeprowadziliśmy: niektóre z organizacji reprezentujących osoby z niepełnosprawnościami, działające od dłuższego czasu, zauważają, że teraz pojawiają się nowe organizacje, reprezentujące tę samą grupę, natomiast mające

zupełnie inne podejście, które niekoniecznie od razu jest akceptowane przez te doświadczane organizacje. Oznacza to, że w ramach tej samej podgrupy, reprezentującej pewne zbiorowości, są różne nurty, które niekoniecznie się między sobą zgadzają. Odnotowujemy takie zjawisko. Nie chodzi zatem tylko o to, że są jakieś zewnętrzne okoliczności, które decydują o tym, jak funkcjonują organizacje pozarządowe, konkretnie rzecznicze, ale są też wewnętrzsektorowe uwarunkowania.

Dopytuję o te organizacje świadczące usługi, a równocześnie prowadzące działania rzecznicze, ponieważ wydają mi się, że tym organizacjom jest prościej trafić do ludzi z przekazem, że takie działania są też w interesie społeczeństwa. Natomiast tym, które zajmują tymi tematami powiedzmy „ideologicznymi”, trudniej uzasadnić obywatelom, że są potrzebne.

– Te „ideologiczne” organizacje pozarządowe, które – inaczej mówiąc – promują wartości uniwersalne, bo prawa człowieka są wartością uniwersalną, mogą mieć o tyle trudniejsze zadanie, że ich działania dotyczą wspólnej sprawy i wspólnego interesu. A to jest bardziej abstrakcyjne i mniej namacalne niż to, czym zajmują się np. organizacje lobbystyczne, które reprezentują konkretne grupy. Weźmy na przykład Związek Łowiecki: organizacja lobbystyczna, która też zajmuje się rzecznictwem, ale nie odnosi się do uznawanych za abstrakcyjne pojęć takich jak prawa człowieka. A prawa człowieka mają jak najbardziej zastosowanie w naszym życiu codziennym i mają znaczenie również dla jakości naszego funkcjonowania w przestrzeni publicznej.

Rola organizacji podważana

Wspomniała Pani, że ten podział na organizacje rzecznicze, świadczące usługi i lojalne wobec władz jest charakterystyczny dla ustrojów autorytarnych albo takich, gdzie ten autorytaryzm powraca. Z kolei w raporcie napisała Pani, że złota dekada dla funkcjonowania organizacji pozarządowych trwała do lat 90. XX wieku. Co takiego wydarzyło się więc w przeciągu tych ostatnich trzydziestu lat, że rola organizacji się zmniejszyła?

– Tutaj muszę zrobić mini wykład historyczny, który jednak nie jest zbędny, ponieważ aby zrozumieć, co takiego się wydarzyło, trzeba sięgnąć do wiedzy transdyscyplinarnej.

Zacznijmy od tego, że sama nazwa „NGO”, „non-governmental organization” została wymyślona, żeby podkreślić rolę podmiotów społecznych, które miały doradzać Organizacjom Narodów Zjednoczonych po zakończeniu II wojny światowej. Czyli sam

rodowód NGO-sów jest międzynarodowy. Chodziło też o organizacje, które mają doradzać, czyli wiedza ekspercka jest wpisana w naturę organizacji pozarządowych, nie świadczenie usług. To drugie jest też potrzebne, ale przede wszystkim ONZ-towi chodziło o wiedzę ekspercką NGO-sów. Rzecznictwo jest w naturze organizacji pozarządowych.

Później organizacje pozarządowe, także te międzynarodowe, były niezbędne organizacjom międzyrządowym w realiach zimnej wojny. Rola organizacji pozarządowych cały czas rosła, szczególnie w różnych projektach rozwojowych, które prowadziły organizacje międzyrządowe w krajach tak zwanego Trzeciego Świata. Po upadku Muru Berlińskiego i rozpadzie Związku Radzieckiego nastąpił stosunkowo krótki etap funkcjonowania dobrego rządu (good governance), gdy organizacjom pozarządowym przypisano kluczową rolę. Działo się tak dlatego, że zagranicznym darczyńcom łatwiej było współpracować z organizacjami pozarządowymi niż z instytucjami państwowymi. Potem jednak zaczęło się zmieniać myślenie o tym,

Organizacje pozarządowe zaczęły tracić swoje znaczenie, co zbiegło się z atakami terrorystycznymi w Stanach Zjednoczonych 11 września w 2001 roku. Te wydarzenia podważyły kluczową rolę przypisywaną trzeciemu sektorowi dla rozwoju jako projekt polityczny.

w jaki sposób realizować tę współpracę.

Tutaj trzeba wspomnieć o takiej instytucji międzyrządowej, jak Grupa Specjalna do spraw Przeciwdziałania Praniu Pieniędzy (Financial Action Task Force – FATF), która opracowała Międzynarodowe Standardy Przeciwdziałania Praniu Pieniędzy i Finansowaniu Terroryzmu oraz Proliferacji, w tym tzw. Rekomendację 8, która dotyczy organizacji pozarządowych. Instytucja ta ma na celu wypracować standardy w dziedzinie przeciwdziałania praniu pieniędzy, finansowania terroryzmu i innych powiązanych zagrożeń. Jak najbardziej uzasadnione powstanie tej instytucji i jej działania zostały wykorzystane przez niektóre kraje. Przykładem tego jest prawo Federacji Rosyjskiej, dotyczące „zagranicznych agentów” z 2012 r. Także w innych krajach zaczęliśmy obserwować pełzającą sekurytyzację, czyli rozpowszechnienie się nowego ustawodawstwa, mającego na celu kontrolę zagranicznego wsparcia dla organizacji pozarządowych.

Kolejne, również bardzo ważne, zjawisko, które ogranicza funkcjonowanie zwłaszcza organizacji prawo-człowieczych, to filaryzacja, czyli pionowy podział społeczeństwa

obywatelskiego. Sektor obywatelski czasami sam się segreguje wewnętrznie. Zjawisko to wpisuje się w polaryzację społeczną i przez to sprzyja wzrostowi populizmu oraz mobilizacji ruchów ekstremistycznych na całym świecie. Z jednej strony można powiedzieć, że została ograniczona rola darczyńców, którzy wspierali i wspierają wartości progresywne. Ale równocześnie mamy coraz większy wpływ darczyńców, także zagranicznych, którzy wspierają tak zwane wartości tradycyjne. Zjawiska te również mają wpływ na funkcjonowanie organizacji pozarządowych, nie tylko to jaką politykę prowadzą rządy.

Wyjaśnijmy może bardziej, co to znaczy „filaryzacja”?

– To oznacza, że sektor pozarządowy staje się podzielony na „silosy”, nieprzenikające się środowiska. Czego zresztą doświadczyliśmy szukając respondentów do naszego badania. Przedstawiciele niektórych organizacji, które chcieliśmy włączyć w to badanie, po prostu odmówili albo w ogóle nie odpisali na zaproszenie.

Jestem badaczką społeczeństwa obywatelskiego od ponad dwudziestu lat. Do niedawna była dobra praktyka współpracy osób zaangażowanych w sektora pozarządowego z badaczami i badaczkami. Obecnie obserwuję pewne psucie obyczajów, ponieważ przedstawiciele niektórych z tych „silosów” w ogóle nie poczuwają się do komunikowania się, nie mówiąc już o poświęceniu godziny swojego cennego czasu. Nie chcieli wziąć udziału w tym badaniu. Nie chcę tutaj nadinterpretować, dlaczego to zrobili. Mogli powiedzieć, że na przykład nie mają czasu. Ale jeżeli w ogóle się nie odpowiada na zaproszenie, to każdy może sobie wyciągnąć wnioski.

Różnorodność to już nie wartość?

Do tej pory popularne było takie stwierdzenie, że sektor jest różnorodny, różne organizacje powstają, różnie działają, wyznają różne wartości, ale ta różnorodność była postrzegana jako pewna wartość. Czy to zostaje podważone?

– Zdecydowanie. To jest próba odwrócenia, uznanego za niepożądany, wpływu zachodnich darczyńców, którzy na początku transformacji mieli być odpowiedzialni za narzucenie polskiemu społeczeństwu liberalnych i progresywnych wartości, czyli nie rodzinnych. Pozwolę sobie zacytować wypowiedź publicysty Bronisława Wildsteina, który w 2016 roku w Polskim Radio powiedział o Fundacji im. Stefana Batorego, że „Polakom zaczęto sprzedawać to, co społeczeństwem obywatelskim nie jest. Trudno powiedzieć, że są to obywatelskie inicjatyw spontaniczne, bo to fundacje

sponsorowane przez multimiliardera narzucającego swoją koncepcję ideologiczną i polityczną”. Oczywiście chodzi o Sorosa.

Dla równowagi cytuję jednego z respondentów badania, które przeprowadziłam kilka lat temu wśród polskich organizacji pozarządowych, działających za granicą. Ta osoba jeszcze na początku lat 90. pracowała w organizacji, która była sponsorowana przez zachodnich darczyńców. Powiedziała tak: „Mieliśmy dwóch donorów amerykańskich. Może za mało się wtrącali... Ta fundacja bardzo liberalna, postępową, amerykańską, dawała w ciemno pieniądze, które później trafiły do dość konserwatywnych środowisk w Polsce, bo dostawali wszyscy. Nikt nie był dyskryminowany. Dostawali zarówno ci, którzy promowali progresywne wartości, jak i bardzo konserwatywne środowiska”.

Kilka lat temu w „Tygodniku Powszechnym” zwróciło moją uwagę zdjęcie jednego z członków Młodzieży Wszechpolskiej, który powiedział tak: „Macie żyć tak, jak my żyjemy”. Podobne stwierdzenie wybrzmiało podczas ostatniego zjazdu socjologicznego we wrześniu w 2022 roku, gdy koleżanki przedstawiały badania, dotyczące między innymi młodzieży identyfikującej się jako prawicowa. Młodzież ta czuje, że ma prawo narzucić wszystkim innym, jak mają żyć, że mamy uznawać ich wartości. W tym miejscu chciałabym cytować Jana Pawła II, gdyż do jego dziedzictwa odwołują się także konserwatywni wyznawcy patriotyzmu. Jan Paweł II powiedział, że „polskość to wielość i pluralizm, nie ciasnota i zamknięcie”. Co więcej, nawoływał, aby polski patriotyzm nawiązywał do patriotyzmu otwartego z okresu Jagiellońskiego.

Ujmując to, co się dzieje w Polsce w bardziej globalne ramy, trzeba powiedzieć, że z próbami ograniczenia zagranicznego finansowania dla organizacji pozarządowych mamy do czynienia w ponad sześćdziesięciu krajach. To nie jest coś, co się dzieje tylko w Rosji. W rzeczywistości jest to element sprzeciwu wobec liberalnego porządku międzynarodowego, który od lat finansuje organizacje pozarządowe, działające na rzecz praw człowieka i ochrony środowiska. Wbrew deklaracjom, że prezentowany jest w tym przypadku interes dobra wspólnego, na przykład wspierana z zagranicy mobilizacja antygenderowa, nie stanowi oddolnego ruchu. Jej źródłem jest głębokie osadzenie w antyegalitarnych przekonaniach elit politycznych i społecznych. Jest to próba odwrócenia mozolnie następującego upodmiotowienia grup społecznie marginalizowanych w celu zacementowania władzy i przywilejów dotychczasowych elit.

Czy to właśnie ta antyegalitarna postawa spowodowała, że Polska w ostatnich dziesięciu latach odnotowała jeden z największych spadków w indeksie „Freedom in the World”, który ocenia rzeczywiste prawa i wolności obywatelskie w poszczególnych krajach?

– Generalnie wszystkie wskaźniki, indeksy i badania są bardzo cenne. Jako badaczka też z tego żyję. Natomiast nie chcę opierać się tylko na jednym badaniu, ponieważ ma ono konkretną metodologię. Pytanie, co mierzy ten wskaźnik. W tym konkretnym badaniu jednostki oceniają swoje prawa i wolności. Jest to ich subiektywna ocena, do której jak najbardziej mają prawo. Niemniej jednak warto przy tym podkreślić, że wpływ na nasze subiektywne poczucie wolności mają nie tylko instytucje państwowe, ale również różne ponadnarodowe podmioty, o których wspominałam, mając na myśli finansowanie antygenderowe.

Z jednej strony mamy do czynienia z ograniczeniem przestrzeni dla środków masowego przekazu i organizacji obywatelskich, które uznają nadrzędność wartości progresywnych i praworządności. A z drugiej strony obserwujemy – i wspominają też o tym respondenci w naszym badaniu – wsparcie dla istniejących oraz nowych podmiotów, które promują tzw. wartości tradycyjne.

Choć nieraz jest to zabieg marketingowy, aby pod przykrywką obrony wartości tradycyjnych, ograniczyć wolności jednostek oraz grup do samostanowienia. I najczęściej, co istotne, są to jednostki z grup albo zmarginalizowanych albo w sytuacji wrażliwej, jak na przykład osoby nieheteronormatywne, ofiary przemocy, czy po prostu kobiety w ciąży.

Fundatorzy ekstremistów

Z raportu Stowarzyszenia Klon/Jawor wynika dość jednoznacznie, że coraz mniej organizacji w Polsce podejmuje działania rzecznicze. A jak ten spadek wpisuje się w globalne procesy? Czy to na świecie też tak wygląda?

– Tutaj trzeba by rozwinąć wątek o sprzeczności wobec liberalnego porządku międzynarodowego. Istnieje raport, w którym opisano antygenderowe finansowanie zagraniczne pochodzące z konserwatywnych think tanków, partii politycznych, ponadnarodowych sojuszy organizacji pozarządowych, mediów oraz od osób o wysokich dochodach z sektora prywatnego i sieci klerykalno-arystokratycznych. Jest to raport, który ukazał się w 2021 roku i został przetłumaczony też na język

polski. Autorem jest Neil Datta. Po polsku jego tytuł brzmi „Wierzchołek Góry Lodowej. Fundatorzy ekstremistów religijnych przeciwników praw człowieka do zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego w Europie w latach 2009-2018”. To jest kontekst międzynarodowy, o którym warto cały czas pamiętać.

Czyli, że te zjawiska nie są charakterystyczne tylko dla Polski i organizacje w innych częściach Europy, świata borykają się z podobnymi problemami.

– W tym raporcie autor zbadał, jak funkcjonują fundatorzy ekstremistów religijnych przeciwko prawom człowieka. Działają oni na całym świecie. To są darczyńcy zagraniczni, którzy pochodzą z Europy, z Federacji Rosyjskiej i także ze Stanów Zjednoczonych. Jest to grupa, o której warto pamiętać, ponieważ cały czas, trochę odruchowo, mówiąc o zagranicznych darczyńcach, mamy na myśli tych, którzy od początku transformacji wspierali w Polsce organizacje, między innymi prawocześnicze. Natomiast coraz bardziej widoczny w przestrzeni publicznej, także w Polsce, jest inny rodzaj darczyńców, którzy też mają coraz większe wpływy.

Ograniczenia nie są specyficznymi polskie

W raporcie Stowarzyszenia Klon/Jawor opisano szereg różnych czynników ograniczających działanie organizacji rzeczniczych w Polsce. To są te związane z procesem stanowienia prawa w Polsce, ale też z finansowaniem, z wypaleniem zawodowym ludzi pracujących w organizacjach. Czy te czynniki są uniwersalne? Czy w innych państwach też się je dostrzega, czy one są specyficznymi polskie?

– Nie są specyficznymi polskie. Zresztą to widać na przykładzie tego wskaźnika, do którego się Pani odwołała. Te zjawiska są tam pokazane na przykładzie Stanów Zjednoczonych, Ameryki Łacińskiej, Brazylii. Do tego też odnosi się wspomniana już filaryzacja, czyli zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne podzielenie sektora pozarządowego.

Polaryzacja, która następuje, źle wpływa nie tylko na prawo-cześnicze organizacje rzecznicze, ona źle wpływa na cały sektor. Mówi o tym także jeden z naszych respondentów. Jest to przedstawiciel organizacji rzeczniczej: „Niestety, ja jestem sam konserwatystą, tak. Na przykład nie jest dla mnie problemem aksjologicznym to, że nami rządzi partia konserwatywna. Ale ewidentnie to, co jest takim minusem zakodowanym bardzo mocno w środowiskach, które z politykami publicznymi nic nie mają wspólnego, ale kojarzą wszystko z polityką, to że NGO-sy to jest generalnie coś co najmniej podejrzanego, że idea społeczeństwa obywatelskiego zbudowana na takich liberalnych wartościach to też coś podejrzanego. Jest obawa, że zaraz ktoś

mnie odstrzeli z tego elektoratu, który mnie rozlicza poprzez rządzących, że agendę liberalno-lewicową, że tak powiem wprowadzam”. Oznacza to, że społeczeństwo obywatelskie, które na początku transformacji stanowiło takie „buzzword”, do którego wszyscy w projektach musieli się odnosić, nagle stało się pojęciem „brudnym”, podejrzanym. Czyli nie jest tak, że podziały krzywdzą tylko organizacje prawo-człowiecze. Psują klimat dla całego społeczeństwa obywatelskiego.

Wiemy już, że ta sytuacja nie jest specyficznie polska. A jak w takim razie organizacje w innych krajach reagują na te zjawiska? Czy coś z ich doświadczeń udaje się przenieść na nasz grunt?

– W tym raporcie tego nie badałyśmy. Nie siliłabym się na przenoszenie jakiś szczególnych dobrych praktyk z zagranicy na grunt polski, ponieważ organizacje w Polsce funkcjonują podobnie jak zagraniczne. Obserwujemy w Polsce takie rozwiązania i o tym też w jednym z komentarzy w raporcie wspominałam: sojusze ponad podziałami. Jest to bardzo ciekawe zjawisko, ponieważ dotyczy nie tylko szerszego grona interesariuszy, ale także różnorodnych relacji pomiędzy uczestnikami procesu. Nie są to sojusze tylko między organizacjami pozarządowymi. W książce, którą przywołuję, opisano przykład organizacji pozarządowej, która wspólnie z samorządem występuje przeciwko korporacji międzynarodowej, żeby działać na rzecz miejscowej społeczności.

Jeśli chodzi o kontekst polski, to np. nasi respondenci, osoby, które działają w organizacjach rzecznicych coraz częściej widzą, że aby osiągnąć skuteczność, muszą na przykład brać udział albo działać wspólnie z protestami społecznymi. Czyli nie tylko działać instytucjonalnie, ale również, zmieniając metodę, dołączać do protestów społecznych albo wspólnie z tymi protestami opracować strategię.

Jest to strategia, która została, można powiedzieć, wymuszona, ale jest to odpowiedź konstruktywna. W mojej ocenie, daje to dużą nadzieję, że – wbrew przeciwnościom – organizacje prawo-człowiecze przezwyciężą swoje dotychczasowe zwyczaje, które ograniczały ich skuteczność. I odpowiadają aktywnie. Nie są pasywnymi odbiorcami polityk publicznych ku nim skierowanych, są aktywnymi uczestnikami tego procesu.

Jeden z respondentów cytowany w raporcie, powiedział, że te okoliczności wymuszają zmianę strategii działania, aby nie skupiać się wyłącznie na policy, ale też wejść w politics, czyli w działalność polityczną. To nie jest miecz obosieczny?

– Być może, ale jeżeli organizacje prawo-człowiecze, czy też promujące wartości progresywne, zostały określone jako ideologiczne, to jaki mają wybór? Wchodzić w dyskusję o tym, jak nazwać ich działalność, czy też po prostu realizować swoją misję, która jest motywowana przekonaniem, że prawa człowieka są wartością uniwersalną? Jeżeli jedna strona stwierdza, że macie żyć tak, jak my żyjemy, to druga strona stwierdza: masz prawo żyć tak, jak chcesz, o ile mnie nie krzywdzisz. Ale nie będziesz mnie ograniczał w moich wyborach życiowych.

Astroturfing już tu jest!

W raporcie pojawia się także takie pojęcie, jak astroturfing, brzmiące dość egzotyczne. Co to znaczy i jaki ma wpływ na działalność organizacji rzeczniczych?

– Astroturfing rzeczywiście brzmi egzotycznie. Natomiast ono już tutaj jest, to „zwierzę” do nas przyjechało i od paru dobrych lat tutaj się gości. Astroturfing to jest nowy rodzaj działania rzeczniczego. Pamiętajmy cały czas, że rzecznictwo to nie są tylko „pięknoduchy” z organizacji prawo-człowieczych. Jest to strategia, którą stosują również przedstawiciele innych organizacji pozarządowych.

Według słownika Merriam-Webster astroturfing to zorganizowana działalność, która ma na celu stworzenie fałszywego wrażenia szerokiego, spontanicznie powstającego ruchu oddolnego na rzecz lub w opozycji do czegoś, na przykład polityki, ale która w rzeczywistości jest zainicjowana i kontrolowana przez ukrytą grupę lub organizację. Nie tylko przez partie polityczne. Mogą być to także korporacje albo różne sieci współpracy.

Astroturfing został już przebadany na świecie i z tych badań wynika, że to zjawisko skutkuje podkopaniem zaufania do wszystkich organizacji rzeczniczych, zarówno prawo-człowieczych, jak i pozostałych.

Pięć lat temu w sieci internetowej krążyły takie informacje, że Czarny Poniedziałek, czy też protesty związane z obroną sądów, miały być produktem astroturfingu. W lipcu 2017 roku prawicowe media ogłosiły, że za tymi protestami stał oczywiście George Soros. Natomiast Digital Forensic Research Lab zbadała ponad szesnaście tysięcy tweetów i ustaliła, że ktoś wykorzystał dziesiątki fałszywych kont na Twitterze oraz boty, aby opublikować te prawie szesnaście tysięcy tweetów, w których o generowanie sztucznego ruchu oskarżano stronę przeciwną. Czyli zarzut wyrafinowanej manipulacji został skonstruowany przy pomocy właśnie astroturfingu. OKO.Press dość szczegółowo opisało to zjawisko. Także astroturfing już u nas w Polsce jest i ci, którzy go stosują, przypisują astroturfing protestom społecznym, oddolnym.

To zaufanie jest podważane na wielu płaszczyznach. W zasadzie nikomu nie można ufać, bo nigdy nie wiadomo, gdzie jest źródło informacji.

– Jedyne ratunek to korzystać ze sprawdzonych źródeł i nie poddawać się emocjom. Na emocjach i generowaniu tego rodzaju negatywnych przekazów żerują środowiska, czy też jednostki, które stosują astroturfing.

Działać!

Jak powinny być kształtowane przyszłe polityki publiczne, aby głos organizacji rzeczniczych wrócił do swojego dawnego znaczenia? Czy to w ogóle jest możliwe?

– Powrotu do przeszłości nie ma. I niekoniecznie jest to zła wiadomość, ponieważ mimo przeciwności znaczna część organizacji rzeczniczych znajduje, albo cały czas szuka sposobów, aby realizować swoją misję. Część z nich, jak wynika też z naszego raportu, poszła w kierunku dostarczania usług.

Natomiast przede wszystkim trzeba się zastanowić, co najlepiej służyłoby wartościom, o które zabiegają i które chronią te organizacje. Z badań wynika, że największą skuteczność mają podmioty zaangażowane zarówno w dostarczanie usług, jak i w prowadzenie działań rzeczniczych, o czym już rozmawialiśmy. W związku z tym, jeżeli moglibyśmy zacząć planować polityki publiczne, które wspierałyby funkcjonowanie sprawczych organizacji rzeczniczych, to właśnie powinny być takie polityki, które umożliwiałyby zarówno dostarczanie usług, jak i prowadzenie działań rzeczniczych.

Powiedziałam o „sprawczych organizacjach rzeczniczych”, a być może ktoś, czytając tą rozmowę mógłby się zastanowić „zaraz, przecież organizacje lobbystów są jak najbardziej skuteczne”. Owszem, są. Tak zwane organizacje sekcyjne, grupy nacisku, czyli lobbystyczne, to także jest odmiana organizacji rzeczniczych. Ich funkcjonowanie nie jest tak ograniczone. Musimy pamiętać, że mówiąc o trudnościach czy ograniczeniach, których doświadczają w tej chwili organizacje rzecznicze, mamy na myśli przede wszystkim organizacje prawo-człowiecze, działające na rzecz praworządności, czy też ochrony środowiska. Muszą powstać, zostać przywrócone albo wspierane warunki do niezakłóconego funkcjonowania sprawczych organizacji rzeczniczych.

Na wypadek, gdyby ktoś się zastanawiał, czy te sprawcze organizacje rzecznicze to jest coś rodzimego, czy czasem nie zostało nam to znowu narzucone przez jakichś zewnętrznych, wrogich, liberalnych, zachodnich ideologów, to przypomnę koncepcję wzoru demokracji Marii Ossowskiej. Jest to Polka, bardzo znana i ceniona w nauce.

Zwróciła ona uwagę, że osobie biorącej udział w życiu publicznym potrzebna jest odwaga cywilna, czyli odwaga głoszenia i obrony swoich przekonań, nawet gdy naraża przez to swoje żywotne interesy. Ossowska przypomina nam, że wzór demokracji nie jest ani elitarny, ani klasowy, obejmuje zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Pozostaje nam zatem pracować nad inkluzywnym, czyli włączającym kapitałem społecznym oraz respektować prawa do samostanowienia wszystkich uczestników i uczestniczek życia publicznego w Polsce.

Ładnie powiedziane. Tylko, co zrobić, żeby to przekuć w praktykę.

– Działać. Niech każdy działa, pracuje w swojej dziedzinie najlepiej jak umie. W ten sposób do tego dojdziemy. I oczywiście stosując sojusze ponad podziałami.

Ponadpodziałowa współpraca musi się chyba jednak opierać na wspólnych wartościach? Różnice mogą dotyczyć metod działania, podejścia, ale rdzeń musi być wspólny...

– Tak, musi być wspólny. Ale na tym właśnie polega ta innowacja. Ponieważ pewne kanały zostały zablokowane, to – żeby móc bronić praw człowieka, czy też praw pracownika – należy wyjść poza strefy komfortu, w które każdy z nas wpadł. Funkcjonujemy w tym swoim świecie, ja w świecie naukowym, Pani w świecie organizacji pozarządowych, mediów. Ale są wspólne sprawy, które mogą nas jednoczyć. I te partnerstwa, czy te sojusze ponadpodziałowe właśnie temu mają służyć. Jeżeli trudniej jest nam działać jako organizacja rzecznicza, to wtedy się rozglądamy, patrzymy z kim jeszcze moglibyśmy osiągnąć swoje cele, spośród innych działaczy w sferze publicznej, wychodząc zarówno poza sektory, ale też poza dotychczasowe przyzwyczajenia, sposoby myślenia i współpracy.

Wachlarz możliwości może być szeroki: naukowcy, politycy, firmy....

– Nie bójmy się tego, że zaraz nam łatkę przykleją: „Ojej, to żadne społeczeństwo obywatelskie, bo oni są polityczni”. My się tego nie boimy, bo tak czy owak jesteśmy nazywani tak, jak jesteśmy nazywani. Szukajmy sojuszy, aby realizować wartości, które służą wszystkim i nikogo nie krzywdzą.

Dziękuję za rozmowę.

EKSPERTKA

dr hab. Galia Chimiak - profesor w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Jej zainteresowania naukowe dotyczą społeczeństwa obywatelskiego oraz międzynarodowej współpracy na rzecz rozwoju. Wykładała w Polsce oraz w Irlandii. Jest główną redaktorką czasopisma naukowego VOLUNTAS oraz organizatorką grupy ds. społeczeństwa obywatelskiego w Development Studies Association Ireland.



Julia Bednarek
Badania Klon/Jawor

Rzecznicza droga do celu nie jest prosta

Celem rzecznictwa może być zmiana prawa, świadomości społecznej czy funkcjonowania instytucji. Organizacje społeczne, które realizują działania rzecznicze spotykają na swojej drodze różne przeszkody. Jednak nie wszystkich organizacji dotyczą one w takim samym stopniu. Od czego zależy „przejezdność drogi” w działaniach rzeczniczych? Dla kogo droga jest przejezdna, a dla kogo wyboista lub wręcz nieprzejezdna?

W raporcie „Efekt mrozący. O rzecznictwie organizacji pozarządowych” zidentyfikowałyśmy szereg barier, które ograniczają możliwości prowadzenia działań rzeczniczych przez organizacje pozarządowe. Zauważyłyśmy również, że nie wszystkie organizacje rzecznicze doświadczają zmiany warunków do prowadzenia rzecznictwa w takim samym stopniu. Część organizacji nie zaobserwowała właściwie żadnych zmian lub bardzo niewielkie, a część odczuwa duże różnice i ograniczenia w ostatnich latach działania. W związku z tym wiele organizacji musi modyfikować styl i formy prowadzonych działań rzeczniczych.

Zebrany w badaniu jakościowym materiał pozwolił nam na pogrupowanie organizacji i inicjatyw na podstawie ich doświadczenia zmiany. W ten sposób powstała typologia organizacji rzeczniczych, których rzecznicza droga do celu jest przejezdna, mniej lub bardziej utrudniona albo w ogóle nieprzejezdna i wymaga objazdów.

Dla nich droga jest przejezdna

Do tej grupy zakwalifikowałyśmy organizacje, które nie odczuwają wzrostu ograniczeń i trudności w zajmowaniu się rzecznictwem. Czasem wręcz mówią o poprawie warunków i w związku z tym nie czują potrzeby modyfikacji swoich działań. Co charakteryzuje organizacje rzecznicze, które mają „przejezdną drogę”?

Chętniej korzystają z krajowych środków publicznych podczas finansowania swoich działań rzeczniczych. Niektóre wskazują, że sytuacja finansowa organizacji się poprawia dzięki pojawieniu się nowych źródeł finansowania (np. Program Rozwoju Organizacji Obywatelskich NIW-CRSO), a także doceniają współpracę z konkretnym ministerstwem czy konkretną osobą w rządzie.

Kiedyś nie było dotarcia bezpośredniego do tych spotkań, organizacje nie miały aż tak dobrego kontaktu w ministerstwie. Ten prowadzi do najbardziej efektywnych możliwości konsultacyjnych. (...) To na pewno tak nie wyglądało wcześniej, ale czy za pięć lat będzie wyglądało tak samo? To trudno powiedzieć, bo to nie jest coś, co zostało wypracowane systemowo.

(cytat z jednego z wywiadów w badaniu jakościowym)

Przedstawicielki i przedstawiciele organizacji z tej grupy dostrzegają pewne problemy z rzecznictwem, ale myślą o nich jako o stałych i niezmiennych trudnościach, które wiążą się prowadzeniem takiej działalności. Nie wskazują na popularne w innych grupach przeszkody związane z systemowym ograniczaniem rzecznictwa, lękiem przed konsekwencjami swoich działań czy polaryzacją. Zaś czynniki, które utrudniają im realizowanie swoich postulatów rzeczniczych są uniwersalne i dotyczą większości organizacji w Polsce – są to wyzwania związane z kapitałem ludzkim i finansowym.

Małe utrudnienia na drodze

W tej grupie są organizacje, które odczuwają niewielkie trudności w prowadzeniu działań rzeczniczych i pewien spadek ich efektywności, jednak nie wpływa to znacząco na sposób ich funkcjonowania. Ich sytuację można opisać metaforą niewielkich utrudnień przejazdu, np. uszkodzeniem drogi, które powoduje ograniczenie prędkości. Jakie organizacje znalazły się w tej grupie?

Część organizacji z tej grupy radzi sobie dobrze dzięki ugruntowanej pozycji w sektorze, inne dużą dozę niezależności zawdzięczają swojemu instytucjonalnemu umocowaniu. Mają różne źródła finansowania, korzystają zarówno z państwowych i zagranicznych środków publicznych, jak i środków prywatnych. Często też ich

sytuacja jest łatwiejsza, gdyż prowadzą rzecznictwo w obszarach, co do których panuje względny konsensus polityczny np. pomoc socjalna, ochrona zdrowia czy współpraca międzynarodowa.

Tak dużej różnicy nie ma, porównując Platformę dawno, dawno temu i teraz pisowskie rządy. Szczególnie w pierwszej kadencji PiS-u jakiegoś pogorszenia warunków do rzecznictwa nie dało się specjalnie zaobserwować. Natomiast teraz rzeczywiście (...) działania rzecznicze i jakaś responsywność ministerstwa jest o wiele gorsza niż była kiedyś, natomiast nadal działamy w takim obszarze, który jakby nie w pełni jest niewygodny dla obecnej władzy.

(cytat z jednego z wywiadów w badaniu jakościowym)

Przedstawiciele i przedstawicielki organizacji z tej grupy dostrzegają trudności związane z relacjami wewnątrz sektora pozarządowego, polaryzacją poglądów wśród działaczy i działaczek, brakiem solidarności i współpracy. Dosty często organizacje wspominały też o lęku przed konsekwencjami prowadzenia rzecznictwa, zwłaszcza dotyczącym konsekwencji proceduralnych. Można interpretować to w kategoriach pragmatyzmu, skupiania się na efektywności swoich działań i niechęci do wchodzenia w konflikty. Część osób z tej grupy podkreślała, że nie odpowiada im konieczność angażowania się w spory społeczno-polityczne, a czasem ma poczucie bycia zmuszonym do opowiadania się po jakiejś stronie.

Jesteśmy na takim trudnym etapie, właśnie pod kątem rozmów politycznych, bo ja nie mam ochoty, żeby ktoś na mnie wymuszał polityczną deklarację. Ludzie z organizacji chcą, żeby nasi przedstawiciele, organizacje członkowskie, ale też ludzie, byli niezależni politycznie.

(cytat z jednego z wywiadów w badaniu jakościowym)

Ruch wahadłowy i większe utrudnienia na drodze

Na tę grupę składają się organizacje, które napotkały znaczne trudności w obszarze działań rzeczniczych. Pomimo spadku tempa oraz efektywności działań nadal starają się angażować w rzecznictwo, ale często muszą zmienić dotychczasowe formy działania. Jakie stowarzyszenia i fundacje doświadczają takich utrudnień na rzeczniczej drodze?

Organizacje z tej grupy często zajmują się obszarami, które są uznawane za polityczne, takimi jak prawa człowieka, ekologia, demokracja, sądownictwo czy rozwój społeczeństwa obywatelskiego. W związku z tym głównie finansują swoje działania z zagranicznych środków publicznych np. funduszy norweskich czy środków unijnych.

Kiedyś było wsparcie, kiedyś była bliższa forma dialogu, czy to w ramach krajowej grupy roboczej, czy innych struktur, natomiast na dzień dzisiejszy takiego wsparcia nie otrzymujemy i prowadzimy działania, opierając się właśnie na projektach i funduszach unijnych.

(cytat z jednego z wywiadów w badaniu jakościowym)

Trudności, których doświadcza ta grupa organizacji są związane z przeszkodami instytucjonalnymi oraz brakiem dostępu do procesu stanowienia prawa. Przedstawiciele i przedstawicielki organizacji z tej grupy szczególnie podkreślali fasadowość i pozorność procesów konsultacyjnych, nieskuteczność dialogu z decydentami i zamykanie się sfery publicznej. Pomimo tych przeszkód, podmioty z tej grupy starają się znaleźć drogi dotarcia do osób decyzyjnych, lecz ich efektywność znacznie spadła. Odzwierciedlają to także problemy z zasobami ludzkimi w tej grupie. Ich przedstawiciele i przedstawicielki najczęściej ze wszystkich badanych opowiadali o brakach kadrowych, przeciążeniu zespołu i poczuciu frustracji w zespole.

Problem z rzecznictwem jest moim zdaniem też dlatego, że nic z niego nie wynika. Jest to trudne i frustrujące, bo często zgłaszamy mnóstwo różnych rzeczy, sygnalizujemy, że są problem w tym, tu, tam, proponujemy jakieś rozwiązania. A to jest zamiatane pod dywan.

(cytat z jednego z wywiadów w badaniu jakościowym)

Dla nich przejazd jest zamknięty, muszą szukać objazdu

Do tej grupy zakwalifikowałyśmy organizacje, które doświadczają dużej zmiany w działaniach rzeczniczych i muszą zmodyfikować większość swoich działań. Można powiedzieć, że dla nich przejazd jest zamknięty, więc musiały „zejść z drogi” dotychczas prowadzonych działań rzeczniczych i poszukać objazdu np. zmienić metody, często również cele pośrednie, aby w dłuższej perspektywie zrealizować misję organizacji. Co sprawia, że akurat te organizacje mają „nieprzejezdną drogę”?

Grupa ta opisuje podmioty społeczne, które działają w branżach uznawanych za „kontrowersyjne”. Są to organizacje równościowe, działające na rzecz demokracji, praw człowieka, m.in. praw kobiet, dzieci czy mniejszości. Główne czynniki, które ograniczają ich działania rzecznicze mają charakter systemowy. Przedstawiciele i przedstawicielki tych organizacji nie mają możliwości dotarcia do osób decyzyjnych lub taka możliwość została im mocno ograniczona. Bardzo intensywnie odczuwają

polaryzację światopoglądową na poziomach polityki, polskiego społeczeństwa i sektora pozarządowego.

Badane i badani wskazywali na niechęć ze strony rządzących do podejmowania z nimi jakiegokolwiek dialogu. Podkreślali również, że osoby decyzyjne nie biorą pod uwagę zgłaszanych przez nich stanowisk i postulatów. Osoby z tej grupy najczęściej mierzyły się z brakiem poczucia wpływu, frustracją i wypaleniem. Stosunkowo często przedstawiciele i przedstawicielki organizacji „szukających objazdu” mówili o lęku przed konsekwencjami prowadzenia rzecznictwa, przede wszystkim o poczuciu zagrożenia, strachu dotyczącym ich bezpieczeństwa i o „efekcie mrożącym” ich działania.

Część z tych organizacji zmieniła charakter swoich działań przez przejście od rzecznictwa „bezpośredniego”, polegającego na próbach wywierania wpływu na decydentów, do rzecznictwa „pośredniego”, realizowanego przez działania edukacyjne lub mobilizowanie opinii publicznej. Zaangażowanie społeczności widać też na poziomie finansowym, gdyż ta grupa organizacji najczęściej korzystała z prywatnych środków od darczyńców indywidualnych, biznesowych, z 1% podatku itp. Niektórzy też przekierowali swoje postulaty z poziomu krajowego na poziom europejski, gdyż tam widzą większą sprawczość działań rzeczniczych.

Dla nikogo nie jest prosto

[Według dr Mateusza Grzesiaka](#), psychologa i przedsiębiorcy, „kluczem do zmiany i sukcesu jest przede wszystkim pracowitość i wiedza”. Można się zdziwić, jak bardzo ten aforyzm nie pasuje do organizacji pozarządowych, które prowadzą rzecznictwo. Często mają one specjalistyczną wiedzę i kompetencje, poświęcają wiele dni, a czasem nawet lat na pracę nad zmianą systemową, lecz nie zawsze im się udaje. Dlaczego? Na swojej rzeczniczej drodze napotykają wiele przeszkód, których nie da się przesunąć tylko dzięki motywacji i coachingowemu myśleniu. Organizacje rzecznicze potrzebują wsparcia i solidarności społecznej, a także poczucia, że ich głos jest słyszany i brany pod uwagę. Bardzo często reprezentują interesy nas – obywateli i obywaterek. Walczą o zmiany, które realnie przekładają się na nasze życie lub funkcjonowanie danej grupy społecznej. Pamiętajmy o tym, śledźmy i wspierajmy ich działania.

AUTORKA

Julia Bednarek – socjolożka, badaczka społeczna w Stowarzyszeniu Klon/Jawor, aktywistka. Współpracowała z różnymi organizacjami społecznymi, zajmującymi się problematyką migracji, społeczności lokalnych, a także edukacją samorządową i wielokulturową.

Czy warto prowadzić działania rzecznicze?



Czy warto prowadzić działania rzecznicze?



Przemysław Żydok
Fundacja Aktywizacja

Rzecznictwo w zawężającym się „polu racjonalności”. Czyli rzecz o znikających agorach i wszędobylskich arenach

Analizując specyfikę procesów rzeczniczych prowadzonych przez przedstawicieli NGO, nie można abstrahować od obecnego kontekstu społeczno-politycznego. A kontekst ten mocno zawęża „pole racjonalności” (przestrzeń debaty toczonej wokół jakichś uporządkowanych reguł) i coraz bardziej przypomina pole minowe, na którym każdy krok to potencjalna eksplozja. W rzeczniczej pracy nad wspólnym dobrem potrzebujemy czegoś w rodzaju greckiej agory – niestety coraz częściej wrzucani jesteśmy na wszędobylskie areny rodem z postrepublikańskiego Rzymu.

Uwaga „metodologiczna”

Moja opinia będzie subiektywna. Trochę tautologia? Być może, ale wolę się zabezpieczyć. Subiektywna na poziomie stricte indywidualnych, może wręcz emocjonalnych refleksji, ale także w odniesieniu do podmiotu, który reprezentuję (Fundacja Aktywizacja). Nie jesteśmy bowiem organizacją rzeczniczą. Jesteśmy organizacją usługową o dużej skali realizowanych działań – w ubiegłym roku wsparliśmy 1118 osób z różnymi niepełnosprawnościami w trwałym wejściu na rynek pracy (dla porównania: wszystkie 340 Powiatowych Urzędów Pracy rocznie przyczynia się do zatrudnienia ok. 3 tys. osób z tej grupy). Działania badawcze oraz rzecznicze są niejako wtórne, wynikają z rosnącej wraz z usługami eksperckiej wiedzy oraz diagnozy deficytów polityk publicznych w obszarze rynku pracy i niepełnosprawności.

To istotne zastrzeżenie. Z jednej bowiem strony, z perspektywy definiowania zawężającego, pokazuje, że w ogóle nie prowadzimy „rzecznictwa” (formalnie nie reprezentujemy danego środowiska, a „tylko” działamy na jego rzecz), a raczej swoistą „eksperckość zaangażowaną”. Z drugiej strony, pytanie: „czy warto podejmować działania rzecznicze?” staje się mniej katastroficzne, a bardziej racjonalne – brak tego typu inicjatyw nie oznacza bowiem przejścia w niebyt (tak byłoby w przypadku organizacji stricte rzeczniczych), a „jedynie” modyfikację drobnego wycinka całokształtu zaangażowania.

Czy warto? O agorach i arenach

Z tak zapakowanym plecakiem ruszam w poszukiwanie odpowiedzi na pytanie „czy warto...”. Po pierwsze: czy warto podejmować działania rzecznicze, akcentować błędy, braki, potrzeby zmian w politykach publicznych, w funkcjonowaniu instytucji, które finansują nasze działania? Dużo bezpieczniejszą metodą na stabilizację czy też rozwój byłoby raczej chwalenie, bezkrytyczne potwierdzanie podejmowanych przez administrację decyzji. Wszak nikt z natury nie lubi krytyki, dodatkowej pracy wynikającej z uwag zgłaszanych w konsultacjach czy działaniach interwencyjnych. A granica, za którą czają się rozstrzygnięcia kładące nam radykalnie zmniejszać skalę wsparcia, zamykać placówki, zwalniać pracowników jest niezwykle cienka... i nie mamy nad nią kontroli.

Dalej: czy warto wychodzić w przestrzeń publiczną z ambitną agendą zmiany, z wynikami wieloletnich badań i analiz, kiedy z samego środowiska spadnie na nas kilku hejterów, uważających, że „takim fundacjom darmozjadom” trzeba zabrać pieniądze i rozdać je „ludziom”? Albo też twitterowe bańki – przy zerowej analizie

istoty proponowanych rozwiązań, za to przy uchwyceniu jakiegoś słowa klucza napętniającego je emocjonalnym tlenem sprowadzają poważną dyskusję do kategorii, które leżą lata świetlne od tematu, który poruszamy.

No i w końcu: czy warto prowadzić działania rzecznicze w świecie, w którym przestrzeń kreowania polityk publicznych jest coraz mocniej zawłaszczana przez brutalnie spolaryzowaną politykę partyjną? Gdzie podział idzie tak głęboko w społeczeństwo, że przestrzeń debaty na wszelkie możliwe tematy przypomina żądną krwi rzymską arenę z szybkimi i brutalnymi jak gladiusy ciosami pogardy, nienawiści, emocji dominującymi nad racjami? Chcemy wnieść na agorę społecznego zainteresowania jakiś temat nie do końca wygodny dla władzy (co jest standardem dialogu społecznego, a nie wyrazem jakiejś wrogości)?

Musimy liczyć się z tym, że – niezależnie od skrupulatnie pilnowanej apolityczności i głębokości merytorycznych argumentów – zostaniemy krótko, acz „wystarczająco” otagowani jako organizacja lewicowo-liberalna (dla piszącego te słowa konserwatysty jest to iście orwellowska aberracja) i wrzuceni na arenę zupełnie nie naszej walki, na pożarcie medialnych czy twitterowych bestii nakręcających negatywnymi emocjami twardego elektoratu danej partii.

„Opcja Benedykta”

Odpowiedź brzmi: warto! Po pierwsze dlatego, że walczymy w słusznej sprawie i „pozytywistyczne przesunięcie systemu” choćby o krok (wolę zdynamizowane ewolucje niż rewolucje) w jakiś sposób podnosi jakość życia grup, na rzecz których działamy, czy też zmniejsza skalę problemów, które staramy się rozwiązać. Taki kroczek postawiliśmy kiedyś jako Grupa ON Inclusion 14-20 w zakresie dostępności w funduszach unijnych – dziś możemy obserwować dobrze rozwijającą się politykę krajową, pozytywnie wpływającą na funkcjonowanie osób z niepełnosprawnościami w Polsce.

Po drugie: lata doświadczeń współpracy z administracją publiczną pokazują mi, że wciąż jest wielu urzędników (a nawet polityków), którzy chcą i potrafią wykorzystać owo zawężające się „pole racjonalności” i w dialogu ze stroną społeczną wdrażają idee ważne dla dobra wspólnego. Warto „nasycać” takie miejsca wiedzą ekspercką, merytoryczną i konstruktywną krytyką, ale też docenieniem takiego wysiłku.

I na koniec jeszcze jedno. Jestem pesymistą, jeśli chodzi o kierunki zmian społeczno-politycznych. W Polsce, na świecie. Obawiam się, że – niezależnie od konkretnego kształtu sceny politycznej – w obecnym, posthistorycznym „cyklu cywilizacyjnym” areny będą coraz bardziej dominować nad agorami. A aktorzy życia publicznego będą przechodzić dynamiczną ewolucję z gladiatorów w clickbaitowe bestie.

Na tym tle, zachowanie „pola racjonalności” charakteryzującego wiele procesów rzeczniczych trzeciego sektora kojarzy mi się z funkcją klasztorów św. Benedykta, które pozwoliły bezpiecznie przepłynąć mądrości antyku i wczesnego chrześcijaństwa przez ocean barbarzyńskich „wieków ciemnych”.

AUTOR

Przemysław Żydok – prezes zarządu Fundacji Aktywizacja. Od 25 lat w sektorze pozarządowym. Współzałożyciel eksperckiej Grupy ON Inclusion 14-20, która przyczyniła się do włączenia zasady dostępności w główny nurt programowania funduszy europejskich w Polsce. Jeden z liderów ruchu Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami. Członek wielu ciał międzysektorowego dialogu takich jak Rada Dostępności, Krajowa Rada Konsultacyjna ds. Osób Niepełnosprawnych czy Komitet Umowy Partnerstwa.

Czy warto prowadzić działania rzecznicze?



Agnieszka Niedźwiedzka
Projekt „Dostępna szkoła”

Rzecznictwo w obszarze niepełnosprawności

Jak słusznie zauważyła dr hab. Galia Chimiak, jedna z autorek raportu „Efekt mrozący. O kondycji rzecznictwa organizacji pozarządowych” w rozmowie z portalem ngo.pl do „starych” podmiotów zajmujących się kwestiami dotyczącymi niepełnosprawności dołączyły nowe organizacje, reprezentujące inny sposób działania i inne podejście do sytuacji. Do tego pojawiły się też grupy nieformalne i pojedyncze osoby określające się jako „samorzecznicy”. Wielogłoś w działaniach rzeczniczych pokazuje różne spojrzenia, ale też ujawnia nieprzygotowanie merytoryczne niektórych podmiotów, co niestety szkodzi wszystkim zainteresowanym.

Ze względu na ograniczanie w źródłach finansowania działań rzeczniczych, działania te są „zaszywane” w różnego rodzaju projektach, również tych finansowanych ze środków publicznych, na co zwróciły autorki raportu. Stąd logiczna i opisana w raporcie „autocenzura” i właśnie tytułowy efekt mrozący, który nie pozwala niektórym organizacjom zająć jednoznacznie krytycznego wobec władzy stanowiska.

Publicznie i oficjalnie, bo prywatnie lub nieoficjalnie wsparcie merytoryczne, logistyczne czy psychologiczne nadal przepływa pomiędzy aktywistami, działaczami, mniejszymi i większymi organizacjami i grupami nieformalnymi.

Ciekawym, chociaż marginalnym zjawiskiem, które można zaobserwować w większych czy też „starych” organizacjach, jest specyficzny podział ról pomiędzy jej przedstawicielami. Jedna osoba z organizacji prowadzi projekty, współpracuje z administracją rządową/ samorządową, inna realizuje działania rzecznicze, skupiając na sobie niechęć władzy.

Diametralnie różne podejście i różne interesy powodują, że w wielu istotnych dla tej grupy kwestiach nie mamy do czynienia z jednym głosem i szerokim poparciem dla spraw istotnych.

Właściwie jednomyślność środowisko podmiotów prowadzących działania rzecznicze na rzecz osób z niepełnosprawnościami pokazało tylko przy okazji planowanych zmian ograniczających przekazywanie części podatku na rzecz organizacji (w praktyce głównie na leczenie/ terapię/ rehabilitację konkretnych osób). Chciałam napisać, że środowisko połączyły również postulaty możliwości łączenia pobierania świadczenia pielęgnacyjnego z pracą zarobkową, ale to nieprawda. Tu też pojawiły się głosy: tak, ale... oraz zabrakło jednoznacznego i większego poparcia.

Działania rzecznicze przeniosły się do mediów społecznościowych. To tutaj organizacje, grupy nieformalne i samorzecznicy poszukują poparcia dla swoich postulatów oraz za ich pomocą próbują wpływać na zmianę polityk publicznych. W tych wirtualnych działaniach na pierwszy rzut oka od starych organizacji lepiej radzą sobie grupy nieformalne czy organizacje działające od niedawna. Ale bez profesjonalnego wsparcia merytorycznego i komunikacyjnego sam zapał i przekonanie o słuszności sprawy mogą nie wystarczyć, aby doprowadzić do realnej zmiany. Do tego należy dodać wypalenie, szczególnie tych przedstawicieli organizacji i aktywistów, którzy samodzielnie lub w ramach grup/ organizacji od dłuższego czasu podejmują starania na rzecz zmiany.

Przeniesienie działań rzeczniczych do mediów społecznościowych wynika również z opisanego w raporcie zamknięcia się obecnej władzy na dialog z organizacjami czy szerzej obywatelami. Proces stanowienia prawa jest chaotyczny i niechlujny, a na posiedzeniach komisji sejmowych nawet parlamentarzystom ogranicza się czas na wypowiedź. O ile w ogóle komisje pracują i się spotykają, bo taka podkomisja stała ds. osób niepełnosprawnych zebrała się w ciągu trzech lat zaledwie kilka razy.

Autorki raportu stawiają tezę, że w obecnej sytuacji politycznej prowadzenie działań rzeczniczych jest trudniejsze niż dotychczas. Nie sposób się z nimi nie zgodzić, co nie zmienia faktu, że nadal organizacje, grupy nieformalne i pojedyncze osoby się ich podejmują. Istotne jest zarówno poczucie, że nawet jeżeli nie doprowadziło się do realnej zmiany, to próbowano się coś zmienić.

Nie bez znaczenia jest również fakt, że niejako przy okazji działań rzeczniczych zyskuje się nowych sojuszników i dociera ze swoimi postulatami do szerszej grupy odbiorców. A to może stanowić jakiś kapitał poparcia, jeżeli nie teraz, to w przyszłości, kiedy klimat dla zmian, o które zabiegamy, będzie bardziej przyjazny.

AUTORKA

Agnieszka Niedźwiedzka – ekspertka ds. edukacji, trenerka, współautorka „Modelu Dostępnej Szkoły”, publikacji i poradników dot. sytuacji uczniów z niepełnosprawnościami. Przez wiele współprowadziła projekt „Wszystko Jasne”. Prywatnie – matka nastolatka z chorobą przewlekłą i specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

Czy warto prowadzić działania rzecznicze?



Kamil Rybikowski
Konfederacja Inicjatyw Pozarządowych Rzeczypospolitej

Najważniejsze jest zdiagnozowanie celów realnych do osiągnięcia

Działalność rzecznicza to bardzo ważny element aktywności organizacji społecznych, ale też dość mocno niewdzięczny. Jej skuteczność nie zależy bowiem jedynie od efektywnej pracy organizacji, ale także od dobrej woli partnerów w postaci polityków, urzędników, organizacji związkowych oraz braku innych przeszkód, jak np. ograniczeń wynikających z prawa unijnego.

Zapewne najwięcej głosów w debacie, także tych krytycznych, pojawi się za sprawą tworzenia nowych regulacji prawnych – zarówno jeśli chodzi o prawo krajowe, unijne, jak i samorządowe. Biegunka legislacyjna, krótkie okresy konsultacji, korzystanie z tzw. trybu poselskiego, posiedzenia komisji w godzinach późnowieczornych i nocnych – to wszystko prawda.

Mimo to, w dalszym ciągu jest to element działalności rzeczniczej, gdzie najłatwiej o sukcesy. Prawo dopiero się bowiem tworzy, więc jest szansa sprawić, że ostateczny jego kształt będzie po naszej myśli, projektodawca wycofa się z jakiś niekorzystnych zmian albo zostanie do tego zmuszony.

Prezydent Andrzej Duda, decydując się na kolejne weto do ustawy nowelizującej prawo oświatowe (potocznie nazywanej Lex Czarnek 2), argumentował swoją decyzję ilością wniosków skierowanych do niego z krytycznymi uwagami do tej ustawy. Dodatkowo wskazywał na fakt, że podmioty składające swoje uwagi reprezentowały różne środowiska, często o odmiennych światopoglądach.

Fakt powstania takich opinii (a nie ich treść sensu stricto) był argumentem samym w sobie na rzecz podjęcia takiej, a nie innej decyzji w sprawie dalszego losu tego aktu prawnego. Trudno o bardziej koronny przykład świadczący o tym, że podejmowanie działań rzeczniczych w procesie legislacyjnym ma sens. Choć w przypadku tej ustawy, o ironio, organizacje pozarządowe przede wszystkim były rzecznikami swoich własnych interesów, gdyż Lex Czarnek w dużej mierze dotyczył regulacji związanych z udziałem organizacji pozarządowych w zajęciach prowadzonych przez szkoły.

Stawiać realne cele

Oczywiście, sposób argumentacji przedstawiony przez Prezydenta w przypadku ustawy o prawie oświatowym nie jest normą w naszym kształtowaniu polityk publicznych. Zdarza się, że organy władzy są głuche na liczne uwagi strony społecznej, gdyż z jakiegoś powodu są zdeterminowane do podjęcia konkretnej decyzji, nie bacząc na rozmaite sprzeczności i wątpliwości. Nie zmienia to faktu, że także wtedy działalność rzecznicza ma głęboki sens. Nie zawsze bowiem skuteczna musi zakończyć się podjęciem działań postulowanych przez organizację. Często sukcesem jest samo pojawienie się danego postulatu w debacie publicznej, czy też wygenerowanie wokół niego szerokiego poparcia.

Organizacje muszą jednak być jednak gotowe na to, ich postulaty nie zawsze zostaną natychmiast zrealizowane. Efekty mogą przyjść dużo później, np. w przypadku zmiany kierownictwa podmiotu zajmującego się daną regulacją czy pojawienia się nowych, nieznanych wcześniej okoliczności.

Niepowodzenia na tym polu nie powinny spowodować utraty zapału do takowej działalności lub traktowania jej jako nic niewnoszącego rytuału polegającego na wysłaniu pisma, z którego i tak nic nie wyniknie.

Najważniejsze przy włączeniu się w proces legislacyjny jest poprawne zdiagnozowanie celów, które są realne do osiągnięcia. Często niemożliwe jest spełnienie wszystkich stawianych przez nas żądań. Jeśli sprzeciwiamy się rozwiązaniu, które np. dany polityk obiecał swoim wyborcom w kampanii wyborczej, to nasze szanse na jego pełne storpedowanie są niewielkie. Co nie znaczy, że nie istnieje nadzieja na pewne modyfikacje przyjętego pomysłu albo chociażby opóźnienia jego wejścia w życie. Ważne, aby przed podjęciem działań rzetelnie ocenić sytuację.

Nie zawsze przedstawienie skrajnie krytycznej opinii pomoże sprawie, zwłaszcza przy istniejącej szerokiej polaryzacji społecznej. Strona społeczna powinna unikać prób zrobienia z niej strony sporu politycznego, gdyż zazwyczaj działa to na niekorzyść sprawy, o jaką się walczy. Co oczywiście nie powinno oznaczać rezygnacji ze współpracy z politycznymi antagonistami danego rozwiązania. Opozycyjni posłowie bądź radni mogą np. zgłosić poprawki do projektu ustawy/uchwały, zaproponowanej przez przedstawicieli trzeciego sektora.

Szukać sojuszników

Kolejnym ważnym elementem jest szukanie sojuszników i budowanie koalicji, zwłaszcza w sektorze obywatelskim. Oczywiście mitem jest to, że organizacje społeczne za każdym będą mówić jednym głosem, są one bowiem różnorodne, jak całe społeczeństwo. Trudno np. aby organizacje związane z ruchem łowieckim mówiły jednym głosem z organizacjami pro-zwierzęcymi.

Często jednak stanowiska nie są aż tak rozbieżne i istnieje możliwość znalezienia konsensusu wśród organizacji. A gdy taki głos NGO-sów jest ze sobą spójny, to staje się on bardziej słyszalny u decydentów. W taki sposób udało się zablokować choćby złe zmiany przepisów o zbiórkach publicznych w 2018 roku, gdy cały sektor mówił w zasadzie jednym głosem.

Mniejszą sprawczość organizacje mają wtedy, gdy same postulują modyfikację jakichś polityk publicznych, a szeroka pojęta administracja nie widzi takiej konieczności. Przetłamanie imposybilizmu jest często bardzo trudne, a urzędy rzadko

analizują prawo, które wcześniej uchwały. Ocena skutków regulacji ex post przez rząd należy do rzadkości. Jest to zapewne pole do działania dla organizacji, by próbować samemu przygotowywać takie analizy i lobbować za zmianami, które płyną z ich wniosków.

Choć niestety nawet najlepsze opracowanie nie gwarantuje, że osoby decyzyjne zainteresują się zagadnieniem. A zakończona zebraniem 100 tysięcy podpisów Obywatelska Inicjatywa Ustawodawcza to w dalszym ciągu bardzo duże wyzwanie, rzadko możliwe do zrealizowania, zwłaszcza dla mniejszych organizacji. Choć, w sprawach lokalnych, od kilku lat inicjatywa uchwałodawcza to już tylko 300 podpisów w miastach powyżej 20 tysięcy mieszkańców. Wydaje się, że nacisk na lokalnych włodarzy dzięki temu mechanizmowi mógłby być większy.

Choć działalnością rzeczniczą zajmują się także podmioty publiczne (istnieje osiem urzędów rzecznich, w tym dwa konstytucyjne), to nie ulega wątpliwości, że w dalszym ciągu powinien być to przedmiot zainteresowań organizacji społecznych.

Wydaje się, że istnieje szansa na dalszą profesjonalizację takich działań po stronie trzeciego sektora, który może pomóc także poprawić skuteczność przy prowadzeniu takowych spraw.

AUTOR

Kamil Rybikowski – wiceprezes Konfederacji Inicjatyw Pozarządowych Rzeczypospolitej. Absolwent Prawa na Uniwersytecie Wrocławskim. Autor licznych opracowań z zakresu trzeciego sektora i prawa gospodarczego. Działacz społeczny z kilkunastoletnim doświadczeniem.

Czy warto prowadzić działania rzecznicze?



Weronika Czyżewska-Wagłowska

Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych OFOP

Róbmy swoje

Czy włączać się w tworzenie polityk publicznych i rzecznictwo? Zdecydowanie tak. Jeśli mamy taką okazję i zaplecze (finansowe, merytoryczne), aby to robić.

Czy organizacje pozarządowe mają wpływ na polityki publiczne? Nie. Organizacje mają wpływ na kształtowanie polityk publicznych, ale nie na ich realizację. Mogą brać udział w konsultacjach, jeśli są prowadzone, w tworzeniu diagnoz, mogą krytykować, brać udział w debacie, różnymi kanałami przedstawiać swoje postulaty. Polityki publiczne to rządowe długo i średniookresowe dokumenty pokazujące, w którym kierunku i jak państwo ma rozwijać się i działać.

Żeby stworzyć taki dokument w sposób efektywny, powinien być on poddany konsultacjom, aby wszyscy interesariusze mieli możliwość wypowiedzenia się. Dopiero zderzenie różnych poglądów daje obraz całości i pozwala opracować taką politykę, która naprawdę służy społeczeństwu.

Czy włączać się w tworzenie polityk publicznych i rzecznictwo? Zdecydowanie tak. Jeśli mamy taką okazję i zaplecze (finansowe, merytoryczne), aby to robić. Dobrym przykładem jest [7 zasad konsultacji](#), które zostały opracowane przez ekspertów społecznych i przedstawicieli administracji w 2012 roku. Formalnie te zasady nadal obowiązują. Zostały przyjęte przez Radę Ministrów i wpisano je w „Wytyczne do przeprowadzania oceny wpływu i konsultacji publicznych w ramach rządowego procesu legislacyjnego”.

Wiem, jak wygląda proces legislacyjny, jak przyjęte prawo nie jest respektowane przez samych prawodawców. Bierzymy udział w konsultacjach (jeśli czas ich prowadzenia na to pozwala), a i tak nasz głos nie jest brany pod uwagę.

Można by pomyśleć, że szkoda czasu na pisanie stanowisk, udziału w ciałach dialogu – zwłaszcza w zespołach doradczych, lepiej zająć się czymś zupełnie innym. A jednak, jeśli nikt z nas nie będzie zabierał głosu – oddamy pole walkowerem.

Nie wszystkie organizacje mają aspiracje i możliwości podejmowania działań rzeczniczych. Jest to rola federacji, dbających o budowanie silnego i wiarygodnego sektora pozarządowego, jako niezbędnego elementu istnienia społeczeństwa obywatelskiego.

Gaszenie pożarów

Sytuacja polityczna zmusiła nas do podejmowania działań rzeczniczych, które opierają się głównie na próbach zablokowania niekorzystnych przepisów, nie zaś na przemyślanym i dobrze przygotowanym procesie, opartym o dialog i współpracę międzysektorową (jak to było np. z nowelizacją ustawy o stowarzyszeniach czy zbiórkach publicznych). Trudno jest pracować, kiedy co chwilę trzeba gasić legislacyjny czy medialny pożar i gdy nie mamy partnera do rozmów po drugiej stronie (administracja często rozumie nasze działania, ale ze względu na decyzję polityczną ma związane ręce).

Zdarzają się oczywiście również [sukcesy jak 1,5 % podatku dla OPP](#). To prawdziwy powód do radości dla trzeciego sektora, nie tylko ze zmiany prawa korzystnej dla organizacji, ale także ze współpracy NGO, które wspólnie przedyskutowały postulat, opracowały kampanię rzeczniczą i razem działały na rzecz zmiany. I to jest wartość z pracy rzeczniczej.

Rzecznictwo wymaga skrupulatności, systematyczności w monitorowaniu procesu legislacyjnego, co jest raczej nudną robotą, ale przy obecnym sposobie zmieniania prawa nie wystarczy zwracać uwagę na ustawę o pożytku oraz o fundacjach i stowarzyszeniach – trzeba monitorować cały proces, aby wyłapywać zmiany dotyczące organizacji, ukryte w przepisach na pierwszy rzut oka zupełnie nie dotyczących NGO. To wymaga czasu, przygotowania, wiedzy i pieniędzy, a także zrozumienia u sponsorów.

Organizacje podejmujące się monitorowania i rzecznictwa robią to, często realizując inne projekty, nadal mieszczące się w ich celach statutowych, ale jednak nie bezpośrednio patrząc władzy na ręce. Takie działanie trudno rozliczyć, bo działania uzależnione są od ruchu administracji. Tym bardziej jeśli dotacja jest z publicznych pieniędzy, a rzecznictwo nie po myśli władzy. Z pomocą przychodzą prywatni darczyńcy, ale i tutaj bywa trudno, jeśli rzecznictwo prowadzone jest nie w jednym, bardzo konkretnym obszarze, ale np. na rzecz całego sektora obywatelskiego, poprawy warunków funkcjonowania organizacji obywatelskich etc.

Nasze wybory

Tu pojawia się ważna kwestia związana z samym lobbingiem (nie zawsze lubianym przez instytucje grantodawcze), czyli realizacją jakiegoś interesu (celowo piszę lobbing, a nie rzecznictwo). Polityki publiczne to realizacja celów władzy wykonawczej. Zwłaszcza w okresie przedwyborczym wielokrotnie mogliśmy obserwować zainteresowanie środowiskiem obywatelskim. Postulaty NGO łatwo wpisać w kampanię przedwyborczą czy programy partyjne. W takim momencie jesteśmy teraz. Jest to szansa, aby tematy dla nas ważne, obywatelskie, związane z działalnością sektora, pojawiły się w debacie publicznej, na naszych zasadach. Organizacje, które widzą sektor jako całość, mają gotowe rozwiązania, są w stanie formułować hipotezy czy postulaty, prowadząc wewnętrzne konsultacje czy zbierając to, co na przestrzeni lat pojawiało się w dyskusjach o sektorze.

Często jednak nie mamy siły sprawczej, bo nie jesteśmy graczami politycznymi. Jeśli się nimi stajemy, to schodzimy do innej kategorii podmiotów. Stajemy się zamkniętą grupą interesów, która brata się z władzą i wchodzi w jej struktury: od administracji po ciąta dialogu i miejsca przeznaczone dla NGO.

Wiele takich przykładów można zauważyć w obecnej polityce, gdy coraz bardziej widoczna jest działalność organizacji typu GONGOs (ang. Government-organized non-governmental organizations).

To niebezpieczne zjawisko. GONGOs wspierają politykę rządu czy administracji (o ile jest to zasadne czynią to także niezależne organizacje), ale, z założenia, wykluczają krytykę wobec władzy, a nierzadko nawet dyskusję na temat, który potencjalnie mógłby być wyzwaniem dla rządzących. Dlatego nie mogą pełnić funkcji monitorujących lub kontrolnych. Nie mogą też bez zastrzeżeń być uznane za reprezentantów grup społecznych (np. osób wykluczonych). Jak w takim środowisku ma wykuwać się dobra polityka publiczna, której przyświeca dobro wspólne?

Niezależnie od kurczącej się przestrzeni dla społeczeństwa obywatelskiego, centralizacji środków na działalność (co ewidentnie jest ważną przyczyną, dla której wiele organizacji nie prowadzi aktywnie rzecznictwa), organizacje rzecznicze powinny robić swoje.

Samo wyjście na ulicę, jak pokazały przykłady ostatnich lat z Czarnych Protestów czy pod SN, nie przyniesie systemowej zmiany. Musi za tym iść namysł, systematyczna praca, stały monitoring, aby rzecznictwo było oparte o dowody i dane.

Wyzwaniem dla naszego środowiska jest opracowanie strategii wskazującej, w którą stronę my – sektor obywatelski – chcemy iść, także w konkretnych obszarach (kiedyś już włożyliśmy sporo pracy, aby taki dokument powstał, patrz Strategiczna Mapa Drogowa, sam dokument jednak nie wystarczy). W ślad za tym mogą pójść konkretne działania rzecznicze, lobbying, kreowanie polityk publicznych. To wymaga czasu, wspólnego namysłu, otwartości i dialogu, a także świadomości, że gdy przyjdzie możliwość zmiany, musimy być na nią przygotowani.

AUTORKA

Weronika Czyżewska-Wagłowska – wiceprezeska i dyrektorka ds. rozwoju Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych OFOP, członkini Stowarzyszenia Dialog Społeczny, animatorka kultury i działaczka społeczna związana z sektorem pozarządowym od kilkudziesięciu lat. Organizatorka Ogólnopolskiego Forum Inicjatyw Pozarządowych OFIP odbywającego się cyklicznie od 1996 roku – największego w Polsce spotkania osób zaangażowanych w działalność obywatelską. Członkini Rady Programowej Centrum Archiwistyki Społecznej i Rady Działalności Pożytku Publicznego. Inicjatorka i sygnatariuszka Obywatelskiego Paktu na rzecz mediów publicznych, działaczka w ruchu Obywatele Kultury.

Czy warto prowadzić działania rzecznicze?



Magda Dobranowska-Wittels
ngo.pl

Czy warto prowadzić działania rzecznicze? Podsumowanie debaty ngo.pl

Czy warto prowadzić działania rzecznicze? – zapytaliśmy w naszej debacie w ramach cyklu Pod Lupą, poświęconego omówieniu wyników badania organizacji rzeczniczych, które przeprowadziło Stowarzyszenie Klon/Jawor. Autorzy i autorki zaproszeni przez nas do zabrania głosu nie mają wątpliwości: warto, a nawet trzeba.

Zastanawiając się nad tematem debaty, wyszliśmy od pytania: czy organizacje pozarządowe mają wpływ na polityki publiczne? Opisane w raporcie „Efekt mrozący. O kondycji rzecznictwa organizacji pozarządowych” wyniki badań, a przede wszystkim ograniczenia, jakim podlegają organizacje rzecznicze każą wątpić w to, czy głos organizacji społecznych jest brany pod uwagę przy stanowieniu prawa lub wprowadzaniu innych rozwiązań dotyczących różnych sfer naszego życia. Może zatem nie warto poświęcać czasu i zasobów finansowych oraz intelektualnych na próżny trud?

Jednak uczestnicy i uczestniczki naszej debaty, chociaż dostrzegają trudności, z którymi borykają się organizacje prowadzące działania rzecznicze, są zgodni, że działalność rzeczniczą prowadzić trzeba. I warto.

Walczymy w słusznej sprawie

Po, pierwsze dlatego, że „walczymy w słusznej sprawie i „pozytywistyczne przesunięcie systemu” choćby o krok (wołę zdynamizowane ewolucje niż rewolucje) w jakiś sposób podnosi jakość życia grup, na rzecz których działamy, czy też zmniejsza skalę problemów, które staramy się rozwiązać” – przekonuje Przemysław Żydok, prezes zarządu Fundacji Aktywizacja i przywołuje przykład Grupy ON Inclusion 14-20 i jej działania w zakresie dostępności w funduszach unijnych.

Po drugie, lata doświadczeń współpracy z administracją publiczną pokazują, „że wciąż jest wielu urzędników (a nawet polityków), którzy chcą i potrafią wykorzystać owo zawężające się „pole racjonalności” i w dialogu ze stroną społeczną wdrażają idee ważne dla dobra wspólnego. Warto „nasycać” takie miejsca wiedzą ekspercką, merytoryczną i konstruktywną krytyką, ale też docenieniem takiego wysiłku” – uważa Przemysław Żydok.

Zyskujemy nowych sojuszników

Agnieszka Niedźwiedzka, ekspertka ds. edukacji, trenerka, współautorka „Modelu Dostępnej Szkoły”, publikacji i poradników dot. sytuacji uczniów z niepełnosprawnościami, zauważyła z kolei, że organizacje, grupy nieformalne i pojedyncze osoby podejmują się działań rzeczniczych, ponieważ istotne jest dla nich „poczucie, że nawet jeżeli nie doprowadziło się do realnej zmiany, to próbowało się coś zmienić”.

Nie bez znaczenia jest i to, że „przy okazji działań rzeczniczych zyskuje się nowych sojuszników i dociera ze swoimi postulatami do szerszej grupy odbiorców. A to może stanowić jakiś kapitał poparcia, jeżeli nie teraz, to w przyszłości, kiedy klimat dla zmian, o które zabiegamy, będzie bardziej przyjazny”.

Pojawienie się w debacie publicznej

Również Kamil Rybkowski, wiceprezes Konfederacji Inicjatyw Pozarządowych Rzeczypospolitej dostrzega w prowadzeniu działań rzeczniczych potencjał do generowania szerokiego poparcia dla swoich postulatów. Pisze m.in.: „Zdarza się, że organy władzy są głuche na liczne uwagi strony społecznej, gdyż z jakiegoś powodu są zdeterminowane do podjęcia konkretnej decyzji, nie bacząc na rozmaite sprzeciwy i wątpliwości. Nie zmienia to faktu, że także wtedy działalność rzecznicza ma głęboki

sens. Nie zawsze bowiem skuteczna musi zakończyć się podjęciem działań postulowanych przez organizację. Często sukcesem jest samo pojawienie się danego postulatu w debacie publicznej, czy też wygenerowanie wokół niego szerokiego poparcia”.

Zdaniem Kamila Rybkowskiego, mimo trudnych warunków (szybkie tempo prac legislacyjnych, pomijanie lub fasadowość procesów konsultacyjnych – to czynniki szczegółowo opisane w raporcie Stowarzyszenia Klon/Jawor) to właśnie w działaniach rzeczniczych prowadzonych w obszarze tworzenia nowych regulacji prawnych najłatwiej o sukcesy: „Prawo dopiero się bowiem tworzy, więc jest szansa sprawić, że ostateczny jego kształt będzie po naszej myśli, projektodawca wycofa się z jakiś niekorzystnych zmian albo zostanie do tego zmuszony” – pisze Kamil Rybkowski, a jako przykład podaje dwukrotne zawetowanie przez Prezydenta Andrzeja Dudę ustawy nowelizującej prawo oświatowe. Na decyzję Prezydenta wpływ miały liczne wnioski z krytycznymi uwagami do ustawy, formułowane przez różne środowiska, często o odmiennych światopoglądach.

Róbmy swoje

Weronika Czyżewska-Wagłowska, wiceprezeska i dyrektorka ds. rozwoju Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych OFOP także zwraca uwagę na ten obszar działania organizacji rzeczniczych: „Wiem, jak wygląda proces legislacyjny, jak przyjęte prawo nie jest respektowane przez samych prawodawców. Bierzymy udział w konsultacjach (jeśli czas ich prowadzenia na to pozwala), a i tak nasz głos nie jest brany pod uwagę. Można by pomyśleć, że szkoda czasu na pisanie stanowisk, udziału w ciągach dialogu – zwłaszcza w zespołach doradczych, lepiej zająć się czymś zupełnie innym. A jednak, jeśli nikt z nas nie będzie zabierał głosu – oddamy pole walkowerem”.

I przypomina, że zdarzają się sukcesy, które podkreślają wartość pracy rzeczniczej, jak 1,5 % podatku dla OPP: „Toprawdziwy powód do radości dla trzeciego sektora, nie tylko ze zmiany prawa korzystnej dla organizacji, ale także ze współpracy NGO, które wspólnie przedyskutowały postulat, opracowały kampanię rzeczniczą i razem działały na rzecz zmiany. I to jest wartość z pracy rzeczniczej”.

AUTORKA

Magda Dobranowska-Wittels – dziennikarka, redaktorka publicystyki ngo.pl, a także serwisu warszawa.ngo.pl. Od wielu lat związana z polskim sektorem pozarządowym i Stowarzyszeniem Klon/Jawor.

Jak pokonać bariery w rzecznictwie NGO?



Obejrzyj film ▶

Zapis rozmowy Joanny Pietrusiewicz z Fundacji Rodzić po Ludzku, Ilony Rabizo ze Stowarzyszenia Otwarte Klatki oraz Julii Bednarek z Badań Klon/Jawor na temat trudności w działaniu organizacji rzeczniczych. Spotkanie poprowadziła Magda Dobranowska-Wittels, redaktorka publicystyki ngo.pl.

W trakcie spotkania były poruszane następujące wątki:

- bariery zewnętrzne i wewnętrzne dla działań rzeczniczych w Polsce;
- merytoryczne aspekty rzecznictwa, kompetencje osobiste i "pamięć instytucjonalna";
- koszty prowadzenia rzecznictwa i źródła finansowania;
- przekazywanie wiedzy nowym pokoleniom aktywistów i aktywistek;
- współpraca przy prowadzeniu rzecznictwa z lokalnymi NGO, naukowcami i naukowczyniami, biznesem.

EKSPERTKI

Joanna Pietrusiewicz – prezeska zarządu Fundacji Rodzić po Ludzku, specjalistka ds. opieki okołoporodowej.

Ilona Rabizo – wiceprezeska w Stowarzyszeniu „Otwarte Klatki”, w organizacji odpowiada za kampanie i rzecznictwo.

Julia Bednarek – socjolożka, badaczka społeczna i aktywistka. Współautorka raportu „Efekt mrozący. O kondycji rzecznictwa organizacji pozarządowych”.

Jakie są wyzwania organizacji rzeczniczych w Polsce?



Obejrzyj film ▶

Sytuacja organizacji rzeczniczych jest w Polsce coraz trudniejsza. Dlaczego? Na to pytanie odpowiadają ekspertki z zespołu Badań Klon/Jawor oraz prof. Galia Chimiak z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

W materiale wideo są poruszane następujące wątki:

- aktualna sytuacja społeczno-polityczna w Polsce a działalność rzecznicza;
- finansowanie działań rzeczniczych prowadzonych przez organizacje społeczne;
- konkurencja wśród podmiotów zajmujących się rzecznictwem;
- sytuacja organizacji rzeczniczych w Polsce a globalne zjawiska.

EKSPERTKI

dr hab. Galia Chimiak - profesor w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, współautorka raportu „Efekt mrozący. O kondycji rzecznictwa organizacji pozarządowych”.

Marta Gumkowska – socjolożka i badaczka od lat związana z polskim sektorem pozarządowym, koordynatorka Programu Badań Klon/Jawor. Współautorka raportu „Efekt mrozący. O kondycji rzecznictwa organizacji pozarządowych”.

Beata Charycka – badaczka społeczna, analityczka, autorka raportów, działaczka spółdzielcza. Współautorka raportu „Efekt mrozący. O kondycji rzecznictwa organizacji pozarządowych”.

Julia Bednarek – socjolożka, badaczka społeczna i aktywistka. Współautorka raportu „Efekt mrozący. O kondycji rzecznictwa organizacji pozarządowych”.

PODKAST

Polska bez smogu? To możliwe



Posłuchaj ▶

Na tle zielonej mapy Europy, przedstawiającej stan powietrza, Polska wyróżnia się na czerwono. Przodujemy w produkcji smogu. Ale to nie jest stan, którego nie da się zmienić. Piotr Siergiej, rzecznik Polskiego Alarmu Smogowego, w kolejnym odcinku podkastu „Dobre zrozumieć” tłumaczy, skąd bierze się polski smog, co powinno się zmienić, co już się udało i gdzie widzi największe przeszkody. Podpowiada, co każdy i każda z nas może zrobić lokalnie, aby powietrze w okolicy stało się czystsze. Przekonuje, że to jest możliwe, a zmiana może być widoczna z sezonu na sezon. Posłuchajcie rozmowy, w której wizja Polski z czystym powietrzem nie jest nierealnym marzeniem, ale planem do wykonania. Rozmowę prowadzi Dorota Setniewska.

EKSPERT

Piotr Siergiej – aktywista, od 2015 r. rzecznik Polskiego Alarmu Smogowego. Ekspert w zakresie tematyki zanieczyszczenia powietrza w Polsce, propagator działań mających na celu poprawę jakości powietrza w naszym kraju.

Pod lupą

to cykl portalu ngo.pl i Badań Klon/Jawor, w którym bierzemy na warsztat wybrane zagadnienie dotyczące życia organizacji społecznych.

Poznaj wcześniejsze odstony cyklu „Pod lupą”:

- [Pod lupą ngo.pl: Style zarządzania ->](#)
- [Pod lupą ngo.pl: Organizacje wobec pandemii ->](#)
- [Pod lupą ngo.pl: Praca wzbogaca? O pracy w NGO ->](#)
- [Pod lupą ngo.pl: Jak Polki i Polacy widzą organizacje społeczne? ->](#)
- [Pod lupą ngo.pl: Rok w pandemii ->](#)
- [Pod lupą ngo.pl: Wieś, obywatele, działanie ->](#)
- [Pod lupą ngo.pl: Postfilantropia? Jak pomagamy w XXI wieku ->](#)
- [Pod lupą ngo.pl: Jacy jesteśmy? Kondycja III sektora ->](#)
- [Pod lupą ngo.pl: Czy tu zaszła zmiana? Sektor społeczny w XXI wieku ->](#)

Efekt mrozący.

O kondycji rzecznictwa
organizacji pozarządowych

Pobierz raport: kondycja.ngo.pl ↓

